

Orełdownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 172

L

Rok 65

Poniedziałek, dnia 29 lipca 1935

Dziedzictwo Culmera

Łódź, 27. lipca

Wychodzący w Łodzi żydowski „Głos Poranny” obrazil się na nas za to, żeśmy w jednym z ostatnich numerów niedzielnych zaprezentowali dwie karykatury, z pisma tego wycięte, ku pamięci współczesnym i potomnym. Czytelnicy nasi pamiętają zapewne, żeśmy przypieczętowali w artykule odnośnym tylko sam fakt i żeśmy prosili Polaków o zapamiętanie sobie, iż w Polsce Żydzi-goście mogli i śmieli w r. 1935 obrażać godność narodową gospodarzy tego kraju. Artykuł, zamieszczony nam w odpowiedzi w nr. 197 „Głosu Porannego”, dowodzi, iż właściwie postąpiliśmy.

Pismo żydowskie przyznaje się, że w jednej karykaturze „pochowało” w trumnie Obóz Narodowy i symbol jego walki, miecz Chrobrego, nie przyznaje się natomiast do tego, jakoby w drugiej karykaturze „powywieszało” przywódców Obozu Narodowego w Łodzi!

Trumna i sznurki

„Podaliśmy — usprawiedliwiają się Żydzi z „Głosu Por.” — w karykaturze scenkę z Teatru Marjoneiek, na której znajdują się cztery kukielki... Otóż endecy podali fragment jedynie z kukielkami na sznurkach” i t. d.

Podaliśmy istotnie na łamach „Orełdownika” — oprócz owej trumny — „tylko kukielki i sznurki” — to prawda. Teraz dowiadujemy się z... zadowolaniem i to autorytatywnie, że na tych „sznurkach” przywódcy Obozu Narodowego nie mieli być powieszani, lecz tylko ośmieszani. Do trumny — owszem, Żydzi się przyznają, ale co do „sznurków” — nie.

I kłóży pomyślał — jak się czyta bryzgający pianą wściekłości artykuł „Głosu Por.” — że reprodukcja dwóch karykatur w piśmie narodowym tyle Żydom krwi napsuje! Niewinne, śmieszne karykatury!

Aby obraz był pełny, reproduujemy dzisiaj jeszcze jedną karykaturę, wyciętą tym razem z żydowskiej „Republiki” i „Ekspressu Ilustrowanego”, bratnich organów „Głosu Por.”. I znowu niewinna, śmieszna karykatura: jedzie sobie na wózku, zaprzężonym w chetkę-petelkę, adw. Kowalski, przywódca Obozu Narodowego w Łodzi. Na wozie pełno kapusty. Kapusta ma oznaczać kapuściane głowy. Niby nasze.

Nasz karykaturzysta, wesoły Grus, uśmieł się i w odpowiedzi przesyła Żydom łódzkim swoje dzieło, które dzisiaj również (patrz obok) reproduujemy. Prosimy Żydów łódzkich o uważne obejrzenie karykatury Grusa i o miły uśmiech. Prosimy bardzo!

Mickiewicz z gipsu i lampka oliwna

Moglibyśmy kłopoty z karykaturami zostawić fachowcom-karykaturystom, a sami przechodzić nad nimi do porządku dziennego. A jednak tego nie czynimy i już po raz drugi do takiej — zaawaloby się — blażej sprawy wracamy. Mamy po temu ważny powód.

Karykatura, jak dobry żart, czy dowcip, jest rzeczą wszędzie i zawsze mile widzianą. Jeśli się nią posługują ludzie w walce politycznej, może być ciężka i bolesna, może szczytać za wstrętność i wylewać żółć, ale mimo to może i powinna być tolerowana. Pod jednym jednakże warunkiem zasadni-

czym: ośmieszanie — karykatura nie powinna być metodą i to jedyną metodą walki z przeciwnikiem.

Otóż Żydzi w Polsce wogóle, a Żydzi łódzcy w szczególności metodą ośmieszania groźnego przeciwnika traktują niewątpliwie jako — ich zdaniem — najskuteczniejszą i jedyną broń w swoim ręku. Żydowskie wyrafinowa-

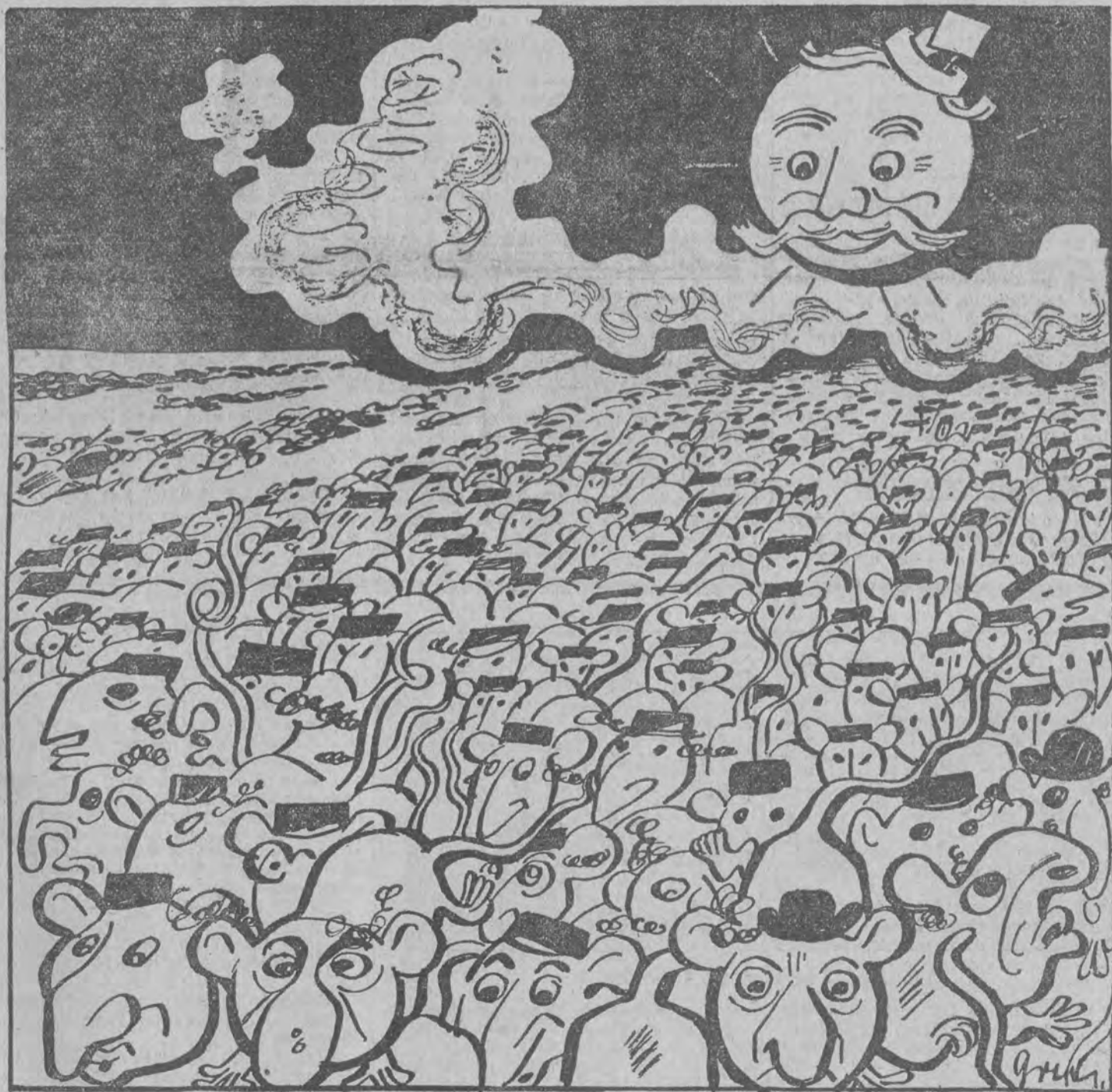
nie i oszczerstwo.

Przypomina nam się Żyd Culmer, jeden z bohaterów drukowanej w swoim czasie na łamach „Orełdownika” powieści p. t. „Dziedzictwo”. Culmer zna duszę Polaka na wylot. Culmer tak uczy swego syna:

„Z Polakami łatwo, tylko trzeba być mądrym i trzeba ich znać. To są stra-

ładak mądrzejszy i energiczniejszy — może nam duże szkody narobić. Szczególnie jeżeli umie zdobyć sobie wpływ na swoich. Takiego trzeba podpatrywać, czy nie zrobi jakiego głupstwa, czy mu się w czym noga nie powinie: wtedy go pchnąć gwałtownie, żeby się przewalił i więcej nie podniósł. To nie jest tak trudno, bo oni umieją jeden błąd więcej człowiekowi pamię-

PRZYJDZIE CZAS — WYJADĄ...



...A oto odpowiedź naszego wesołego karykaturzysty, Kazimierza Grusa. Rysunek przedstawia chwilę wymarszu z Polski 4 milionów gryzoniów...

nie w posługiwaniu się tą metodą polega na tem, że posługujący się nią liczą na naiwność i głupotę szerokich mas, do których — Żydzi są, wiadomo, dobrymi psychologami — najłatwiej dojść albo wódką i kielbasą, albo satyrą. Inaczej powiedziawszy: „wicem”. Dobry „wic” — rozumują Żydzi — łatwiej trafi do instynktów i prymitywnej duszy szarego człowieka, niż najlepszy argument rzeczowy. A jeżeli dobry „wic” nie pomoże, to pomoże zapewne oszczerstwo. Jeżeli zaś i to nie trafi, to już niechybnie trafi do celu jedno połączone z drugim: ośmiesz-

szni patrzyj. Aj, aj, aj! Jak oni kochają te swoją Polskę... Trzeba to samo robić. Widzisz, tu w rogu stoi Mickiewicz z gipsu, a przed nim lampka się pali; oni to widzą i nie masz pojęcia, jak oni mnie za to kochają! A za ile groszy dziennie tej oliwy się wypali? To mnie nie zrujnuje...

„Oni mogliby być niebezpieczni — bo to zdolny naród — całe szczęście, że nie lubią myśleć i nie lubią się często fatygować. Jak się raz wysiła od wielkiego święta, to potem przez całe lata odpoczywają. Łatwo im zaprztać głowy głupstwami i to trzeba stale robić...”

„Czasem znajduje się wśród nich

tać, niż całe życie zasług. A tych co nam dobrze służą, trzeba popierać, wywyższać, wzmawiać w nich dzielność”.

Culmer powyższe zasady swoje wcielił konsekwentnie w życie. Kiedy jeden Twardowski (stryj) staje się takim „niebezpiecznym łajdakiem”, Culmer go likwiduje i chowa w grobie. Czemu? Ośmieszeniem i oszczerstwem. Culmer trafia do narzeczonej Twardowskiego i szepce jej na ucho:

„Słuchaj, twój narzeczony, to syfilityki...”

(Ciąg dalszy na stronie 3-ciej.)

Straszna katastrofa samochodowa pod Poznaniem

Dwie osoby zabite — Dwie ciężko ranne

Poznań, 27 lipca
W sobotę pod wieczór wydarzyła się pod Poznaniem wielka katastrofa samochodowa, w której dwie osoby zostały zabite, a dwie odniosły ciężkie rany.

Przebieg katastrofy był następujący: Pod Gądkami mijają się dwa samochody ciężarowe. Jeden z nich, własność firmy Przybyła z Poznania, drugi narazie niewiadomy. W tym samym czasie na szosie pracowali robotnicy szosowi przy rozbijaniu kamieni. Ciężarówka tak fatalnie wyminęła samochód firmy Przybyła, że ten wpadł na dwie przydrożne lipy, ścinając je, oraz zabijając znajdującego się opodal robotnika Rybarczyka Władysława z Dziekmierowa.

Szofer prowadzący auto firmy Przy-

Polski chmiel i cynk do Japonji

Warszawa. (Tel. wł.) Charakter pionierski nosząca polsko-japońska wymiana gospodarcza zaczyna przybierać szersze rozmiary. W ostatnich czasach rozwinęła się eksport chmielu i cynku do Japonji. Uczyniono przygotowania do skierowania na rynek japoński szeregu innych produktów polskich z pominięciem pośrednictwa zagranicy. Z Japonji sprowadzane są do Polski rośliny lecznicze, kamfora, pepermint, mentol, szczoteczki do zębów, tłuszcze zastalone. Import z Japonji do Polski ogranicza się wyłącznie do tych towarów, które nie są konkurencją dla produkcji polskiej. Tak więc na rynku polskim nie pojawiają się wyroby techniczne, znane z taniości, np. rowery.

Rada gminna nie ma prawa...

Warszawa. (Tel. wł.) Na zapytanie jednego z wojewodów ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniono, że radni gminni nie mogą być pozbawieni mandatu w drodze uchwały rady gminnej, wykluczającej ich z grona radnych. Uchwała taka wykracza poza kompetencje rady gminnej i jest sprzeczna z postanowieniami ustawy samorządowej i podlega uchynieniu w drodze nadzoru.

40 osób utonęło

Bombaj. (PAT.) Wskutek ulewnych deszczów nastąpił powódź w okręgu Kathiaurer. 40 osób utonęło.

była, Leon Armknecht, lat 36, został zabity na miejscu. Poza tem wstrząsowi uległ jadący w samochodzie Skotusz Wł., lat 35, a pomocnik rzeźniczy

Szumiński odniósł lżejsze obrażenia.

Na miejsce wypadku przywołano pogotowie lekarskie, które udzieliło rannym pierwszej pomocy.

Wywieziono dwóch młodych działaczy narodowych do Berezy

Zakopane. (Tel. wł.) Donosiliśmy już o aresztowaniu w Żywcu cenionego działacza narodowego Wilhelma Bartyzela, którego odwieziono niezwłocznie do obozu w Berezie Kartuskiej.

Jak się dowiadujemy, ten sam los spotkał red. Edwarda Zajączka z Błotiska, którego fotografję zamieściliśmy w numerze wczorajszym. Na fotografii: red. Zajączek przechadzał się ulicą Zakopanego z tamtejszymi działaczami narodowymi, prof. Klingem i p. Pankiem.

Red. Zajączka aresztowano w piątek i odwieziono do Berezy. Przyczyny

aresztowania są nieznane. Aresztowanie nastąpiło w Plemieniu, gdzie red. Zajączek bawił na wakacjach dla poratowania nadwątłego zdrowia. Jak wiadomo, red. Zajączek jest jednym z najruchliwszych i najofiarniejszych działaczy młodego pokolenia narodowego. Na Podhalu, gdzie rozwija swą działalność społeczną i polityczną od szeregu lat, zna go każdy góral, niemal każde dziecko. W więzieniach przesiedział red. Zajączek razem dotychczas około 16 miesięcy.

Dodac należy, iż p. Bartyzel znalazł się w Berezie już po raz drugi. Przesiedział tam bowiem już raz 3 miesiące.

Proces o odszkodowanie za pozbawienie wolności

Sensacyjne powództwo urzędnika Banku Gosp. Krajowego

Warszawa. (Tel. wł.) Do wydziału cywilnego sądu okręgowego wpłynęło sensacyjne powództwo urzędnika Banku Gospodarstwa Krajowego, Antoniego Nowakowskiego, o odszkodowanie za niesłuszne podejrzenie. Wystąpił on przeciwko poczcie, telefonowi i telegrafowi, oraz przeciwko P. K. O. o odszkodowanie w wysokości 10 tys. złotych za jeden dzień pobytu w areszcie.

Nowakowski zwrócił się przed kilku miesiącami do głównej poczty warszawskiej z książeczką P. K. O. chcąc podjąć pewną sumę ze swoich oszczęd-

ności. Książeczka została jednakże przy okienku zatrzymana, a urzędnicy sprowadzili policję, która aresztowała Nowakowskiego, twierdząc, że książeczka jego za odpowiednim numerem została zastrzeżona przez P. K. O. i pocztę.

Nowakowski przesiedział w areszcie X komisariatu przez całą noc i dopiero potem wyjaśniono się, że zaszła omyłka ze strony poczty i P. K. O. Zwolniono go z aresztu, wobec czego wniósł on skargę o odszkodowanie za pozbawienie wolności i uchybienie czci.

Poświęcenie trawlera „Jaskółka”

Gdynia. (PAT.) Wczoraj w porcie wojennym w Gdyni, w obecności przedstawicieli władz, oraz pracowników warsztatów marynarki wojennej, nastąpiło poświęcenie zbudowanego w warsztatach marynarki wojennej w Gdyni i spuszczonego w dn. 11 września ub. r. na wodę trawlera „Jaskółka”.

Po poświęceniu, na komendę dowódcy trawlera kpt. Łomidze, podniesiono banderę przy dźwiękach hymnu narodowego.

Trawler „Jaskółka” jest pierwszym okrętem naszej marynarki wojennej, zbudowanym w Gdyni całkowicie z materiałów własnych, według własnych

planów przez polskiego robotnika. Załoga „Jaskółki” składa się z 3 oficerów i 29 marynarzy.

Znowu wielki pożar w Łodzi

Łódź, 27. 7. — W nocy na sobotę około godz. 11,30 wybuchł w żydowskiej przędzalni Natana Gutermana przy ul. Senatorskiej 3 groźny pożar. Natychmiast wezwano straż pożarną, która przystąpiła do energicznej akcji ratunkowej.

W gaszeniu groźnego żywiołu brały udział I, II, III, IV i V oddział straży pożarnej. Akcja ratunkowa napotykała na wielkie trudności, spowodowane katastrofalnym brakiem wody. Część strażaków zajęła się zlokalizowaniem pożaru, który zagrażał sąsiednim budynkom, a m. in. szarpiarni „Ibero” oraz domowi mieszkalnemu przy ul. Sosnowej 5. Po 2-godzinnej akcji ratunkowej zdołano pożar ugasić.

Straty wywołane ogniem wynoszą 70 tys. złotych. W czasie akcji ratunkowej robotnik Bolesław Drzewiecki, ul. Bednarska 10 uległ ciężkim poparzeniom twarzy i rąk. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

Pracę straciło 20 robotników.

Min. Jędrzejewicz wyjechał do Bułgarii

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj wyjechał z oficjalną wizytą do Bułgarii min. oświaty Jędrzejewicz w towarzystwie naczelnika wydziału Zawistowskiego. Do Sofji min. Jędrzejewicz przybędzie 28 bm. po południu i tegoż dnia złoży wizytę w pałacu królewskim. (w)

Umowa o pracy a usługi przedsiębiorcy

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd Najwyższy rozstrzygnął spór, dotyczący zasadniczych różnic, zachodzących między umową o pracę, a usługami samodzielnego przedsiębiorcy. Umowa o pracę różni się od samodzielnego przedsiębiorcy zależnością pracownika od pracodawcy, związaniem pracownika czasem lub miejscem pracy, uprawieniem jego do dochodu bez względu na wynik. Usługi samodzielnego przedsiębiorcy nie posiadają w istocie swej żadnej z powyższych właściwości umowy o pracę. (w)

Splonęło 50 tys. kg. wełny

Berlin. (Tel. wł.) W tkalni Koernigsa i Co w Monachjum wybuchł w sobotę, z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn, pożar w suszarni, który szybko się rozprzestrzenił na przyległy magazyn wełny. Straż ogniowa wobec rozmiarów pożaru przystąpiła do jego lokalizowania. Prócz maszyn splonęło około 50 tys. kg. wełny.



Napisał Tadeusz Z. Hernes

— Wojsko to nie jest dziadostwo, ani żadne szkalty lub też inne nieszczęście. Wojsko jest wojsko i leniwość, flajtństwo i inшы balagan tu nie śmie być i śmiać nie może. — Słowa wyjęte z ust pana sierżanta Kaczmarka w chwili wcielenia ciała mego do pulku. Słowa, których nie zapomnę do grobowej deski.

Bo też istotnie czego wojsko nie zrobi z cywila-oferty, który przed powołaniem go w szeregi nawet chodzić nie umiał po ludzku. Z bladości jak masło urzędnika robi atletę, studenta przerobi na inteligenta, skróconego w paragraf prawnika na człowieka prostego jak świeca, stożkowanego jak czopek aptekarza na męza przyzwoitego, wreszcie warjata — nie, warjata nie przerobi, bo nic nie wskazuje na to, abym w czemkolwiek się zmienił.

Kłopotu miałem niemało z wojskiem od chwili „zaangażowania” mnie w szeregi i nawzajem wojsko, ściślej mówiąc, pan sierżant niemało dobrej krwi sobie napsuł. A przecież kochaliśmy się wzajemnie w tym szarym mundurze i to nasze

kochanie pozostanie napewno dożgonne.

Tak się złożyło, że do wojska wybrałem się akurat trzy tygodnie za późno. No, każdemu może się to zdarzyć tembardziej, jeśli „każdy” nie jest zbyt punktualny.

Pan sierżant wziął mnie dlatego w swoją władzę z względna uprzejmością, rzekłbym, nawet pobłażliwością.

— Wy, Hernes — powiada — żęście są spóźniony, i że — widzę — trochę tępy na umyśle, to musicie uważać, co się robi, ażeby zaś potem głupotków nie strzelać. Przedewszystkiem musicie te luki nadrobić.

— A jakie macie luki? — pytam uprzejmie.

„Naprzód nie per „wy”, ale pan sierżant, a potem nie „my mamy luki”, ale wy. Więc powiadam, lepiej pytać się, jak robić byle jak!..”

Ta nauka, żeby raczej pytać, bardzo mi przypadła do gustu. Usprawiedliwiała ona poniekąd moją ciekawość do rzeczy małych i wielkich. Okazji po temu było niemało.

Na ten przykład, pan sierżant zagwizdował, a potem huknął, jak z armaty: „Zbiórka!”

„Bardzo przepraszam pana szanownego — odezwałem się — chciałem zapy...”

„Zadne „szanownego”, tylko pana sierżanta — pouczył mnie — i we wojsku się nie przepraszają, tylko melduje. Więc czego chcecie?”

„Bardzo przepraszam szanownego pana sierżanta, ale chciałem zameldować, jako pan sierżant gwizdał i zapowiedział zbiórka. Chodzi o to, na jaki cel ma być ta zbiórka: czy na L. O. P. P., czy na Ligę Morską lub Kolonjalną i ile tak mniej-więcej trzeba dać?”

„Człowieku! Jaki wy żęście są tępy, to ludzkie pojęcie przechodzi! Maturę z cenzusem niby macie, inteligenta chcecie rżnąć, a wy ofiara jesteście wojny światowej!”

Albo postawił kompanję w dwuszerogu. Stoimy jako tako, wtem pada komenda: „Baczność!”

Bractwo wyprostowało się jak postronki. Zapanałoby grobowa milczenie. Przypomniałem sobie, że jako tępy mam się pytać.

„Ja tylko jedno pytanie, panie sierżancie. Chodzi o to, dlaczego?”

„Milczeć, jak jest komenda „baczność” — wrzasnął pan sierżant.

„Tylko jedno pytanie mam, potem będę milczał. Chodzi o to, dlaczego?”

„Co dlaczego?”

„Niby dlaczego pan mówi „baczność”?”

„To jest komenda, rozumiecie, offermo bataljonowa?!”

„Owsem rozumiem, tylko nie wiem, po licho pan krzyczy „baczność”, kiedy tu żadnego niebezpieczeństwa nie widać...”

Takie pytania, znamienujące wysokie zainteresowanie sprawami wojskowemi, wytracały pana sierżanta z równowagi ciała i ducha i nieraz zdarzało się, że z



„Broni jest to najwyższy skarb żołnierza. To jest wasza naręczona” — powiedział pan sierżant. Strzelec Konopka przy romantycznym świetle księżycy marzył o swojej... Broni. Pozatem jest to żołnierz bojowy, który nie boi się żadnej zaszarki, czy to ze strony człowieka lub nawet zwierza...

nadmiaru zainteresowania wędrowało się do paki.

Albo jak ściślijm trzeba być kiedy się naprzykład melduje oficerowi. Pełniłem służbę podoficera służbowego kompanji. Taki człowiek musi każdemu przełożonemu meldować posłusznie, że jest służbo-

Dziedzictwo Culmera

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej).

Powieść „Dziedzictwo“ zaczyna się właśnie od pogrzebu Twardowskiego (stryja). Culmer-Zyd i mason celu dopiął, ale do walki z nim staje teraz Twardowski młody. Z nim i z całą mają żydowską. Twardowskiego młodego Culmer najpierw głaska i chce pozyskać, kiedy jednak widzi, że z nim trudniej, niż ze stryjem, Culmer wraca do starej metody: ośmieszania i oszczerstwa. Ale tym razem metoda Culmera zawodzi: Twardowski ostatecznie w walce zwycięża, Culmer ginie i gnije...

Czyż Mickiewicz z gipsu i lampka oliwna w gabinecie Culmera nie przypominają nam żywcem pewnych obrazków bardzo podobnych ze współczesnego dnia codziennego?... A jeżeli z tem, co mówi Culmer, porównamy etapy i fragmenty walki Żydów z Obozem Narodowym, jako swoim największym wrogiem, i jako tym Culmerowskim „łajdakiem mądrzejszym“, czyż nie znajdziemy wielu cech podobieństwa z czasami dzisiejszemi?

Chcieliśmy wystrzelać chorych na jaglicę...

Przykład Łodzi jest niewątpliwie najlepszą ilustracją nauk Culmera. Tu znalazł się „łajdak mądrzejszy i energiczniejszy“: jest nim Obóz Narodowy i jego przywódca, adw. Kowalski, Podgórski, Czernik, Grzegorzak i tytu innych. Rozpoczyna się walka z „łajdakiem mądrzejszym“. Walka trwa już zgórą rok i toczy się dalej. I toczyć się będzie aż do — zwycięstwa.

Tu nie wahały się powiedzieć, że nauki Culmera z „Dziedzictwa“ wcieliła i wcieli w życie łódzka prasa żydowska. Ośmieszanie i oszczerstwo stało się jej główną i jedyną prawie bronią.

Przypomnijmy sobie choćby, jak niesłychanie tendencyjne sprawozdania z posiedzeń rady miejskiej zamieszczała łódzka prasa żydowska. Jak to „Głos Poranny“ m. in. pisał, że Klub Narodowy stawiał wnioski w radzie miejskiej o... wystrzelanie chorych na jaglicę, aby miasto w ten sposób uchronić od kosztów.

Przypomnijmy sobie, jak ohydny kampanię wytoczono przywódcy ruchu narodowego w Łodzi adw. Kowalskiemu za to, że ten miał odwagę oddać całego siebie i całą swoją przyszłość na szalę walki o Polskę narodową. Kiedy Kowalski wespół z innymi działaczami narodowymi siedzi przez siedm miesięcy w więzieniu i jako więzień jest bezbronny, prasa żydowska z „Głosem Porannym“ na czele pisze, iż adw. Kowalski dokonał jakichś sprzeniewierzeń i za to został aresztowany. Kiedy

się potem okazuje, że to wyssane z palca, „Głos Poranny“ i reszta Żydów ani się kwapi do sprostowania fałszów. Mało tego. Potem piszą, że adw. Kowalski za obronę prawną bierze pieniądze od Żyda. Okazuje się oczywiście, że to znowu wyssane z palca. Ale prasa żydowska nie prostuje oszczerstwa.

Małuczko, a doczekalibyśmy się wieści, że ten a ten przywódca Obozu Narodowego — tak jak o Twardowskim z „Dziedzictwa“ powiedział Culmer — jest syfilitykiem...

Ma ta szaleńcza metoda swój cel. Chodzi Żydom o zdyskredytowanie Obozu Narodowego w opinii ogółu. Karykatury, które dały powód do niniejszego artykułu, są tylko drobnym przyczynkiem do oszczerczej i nikczemnej kampanji Żydów łódzkich. Ale przyczynkiem to tak wyrazisty, że postanowiliśmy je tutaj jedną po drugiej reprodukcować. Trzeba nikczemność żydowską chwycić na gorącym uczynku. Trzeba, by Polacy, którzy kupują i czytają różne „Expressy“ żydowskie, wiedzieli, z kim okoliczność.



Gazetopismo żydowskie „Panorama“, jedno z wydawnictw żydowskiego „Expressu Ilustrowanego“, kupowanego i czytane przez Polaków, zamieściło powyższą karykaturę. Rysunek ma wyobrazić przywódcę Obozu Narodowego w Łodzi, zleniawionego przez Żydów adw. Kowalskiego. Rysunek nosi tytuł „Wyjechali“ i publikowany był po rozwiązaniu łódzkiej rady miejskiej.

Lekcja historii

„Głos Poranny“ obraziwszy się na nasz poprzedni artykuł, wybiegł jednak poza sprawę karykatur i sięgnął

do — historii. W tym samym numerze znajdujemy artykuł p. t. „Jak endecja walczyła o Polskę — garść niezbitych faktów historycznych“.

Sens artykułu „historycznego“ jest taki mniej więcej: „endecja“ w przeszłości swojej wszystko czyniła, ażeby do zjednoczenia niepodległej Polski nie doszło, „endecja“ zawsze wysługiwała się caratowi, „endecja“ z wyteśczeniem oczekiwała u bram Lwowa kozaków, „endecja“... itd.

O tem, że „endek“, przed kilku dniami zmarły, ś. p. brygadier Maczyński za bramami Lwowa porał się netylko za hajdamaczyzną, ale także ze zdradą żydowską, o tem, że „endekskie“ wojsko Hallera krwawiło się na frontach o Polskę niepodległą, o tem, że młode „endeki“ w r. 1920 piersią własną broniły granic Polski przed nawałą żydowsko-bolszewicką, w „Głosie Porannym“ ani słowa oczywiście. Ani słowa również o tem, że „endek“ Dmowski całe swoje życie poświęcił sprawie Polski, ani zagrody... Ani słowa również o tem w „Głosie Porannym“, jak to Żydzki wracającym z pod Kijowa wojskom polskim w plecy strzelali...

I wogóle cały artykuł jest stekiem fałszów i oszczerstw. I znowu ta sama metoda Culmera, tym razem dopasowana do historii. Trudno z nią tutaj polemizować na serjo. Ale nie od rzeczy będzie — skoro Żydzki prowokują historję — ostrzec i przypomnieć im, że właśnie na historii mogą sobie palce poparzyć. Rola żydowskiego ogółu w Polsce na przełomie jej ostatnich dziejów jest od początku do końca wręcz haniebną.

Nie bądźmy głośni. „Głos Poranny“ obiecał „Orodownikowi“ proces o fałszywe oskarżenie w sprawie, wyciągniętej właśnie z historii wojny światowej, a dotyczącej haniebnej roli, jaką odegrali w niej Żydzki. „Głos Por.“

stał w obronie „niewinnych Żydów“ których imiona i nazwiska wymieniliśmy na łamach „Orodownika“ jako zdrajców sprawy polskiej. A kto broni, ten ma w tem swój interes.

Żeby sprawa w niepamięć nie poszła — czekamy na proces już kilka miesięcy daremnie — przeto „Głosowi Porannemu“ przypominamy następujące nazwiska:

- śp. Aleksander Bekier,
- śp. Antoni Ogrodziński,
- śp. Aleksander Ogrodziński,
- śp. Jan Alikxa,
- śp. Mieczysław Smółka,
- śp. Stefan Janeczko,
- śp. Stanisław Sutarski,
- śp. Franciszek Aleksandrowicz,
- śp. Jan Adamski,
- śp. Bolesław Antoniewicz,
- śp. Powęski,
- śp. ks. Pruski.

Oto garść niezbitych faktów historycznych z krwawej epopei p. t. „Jak Żydzki walczyli o Polskę“. Niebitość tych faktów polega na tem, że wymienieni Polacy leżą w grobach, rozstrzelani przez Niemców za sprawę i z denuncjacji Żydów polskich i na tem, że sprawcy-Żydzki chodzą sobie wolni po ziemi polskiej, że dobrze im tu i przutulnie...

A ileż takich ofiar było czasu wojny! Niech tu „historyk“ z „Głosu Por.“ zabierze głos i powie, co o tem myśli: kto zdobył niepodległość Polski: Polacy, czy Żydzki? Kto ma prawo gospodarza na tej ziemi, a kto gościa niepożądanego?

Jeśli zaś nasze świadectwo ma być miarodajne, jako że jest „endekiem“, niech sobie „historyk“ z „Głosu Por.“ przeczyta „Moje pierwsze boje“ Józefa Piłsudskiego i niech zobaczy, co tam autor pisze o haniebnej roli Żydów wysługujących się najeźdźcy...

A może parszywe owce w szlachetnej — owczarni?

Powie na to „Głos Por.“: to wyjątki, to parszywe owce w szlachetnej owczarni. Otóż nie! Twierdzimy, że to zasada. Twierdzimy, że uczciwość i cnota były, są i pozostaną wyjątkiem wśród Żydów, w Polsce chwilowo zamieszkałych. A zasadą jest bezceństwo i działanie na szkodę państwa i narodu.

Ro jeśli Landau i Sztarnfel z ulicy Nowo-Zakrzewskiej 5 w Łodzi (cytuujemy ten wypadek świeży za „Głosem Por.“) podpalił skład drzewa w ostatnich dniach dla uzyskania premji asekuracyjnej, nie wahał się narazić na niebezpieczeństwo życia ludzkiego i dobytku obywateli, to Landau i Sztarnfel wcale nie są wyjątkami. Statystyka wykazuje, że stosunkowo najwięcej zbrodniczych t. zw. podpaleń asekuracyjnych dokonują Żydzki w Polsce.

Jeżeli bracia Cymberknopf z firmy „Whole-Worthe“ w Katowicach oraz ich wspólnicy w Łodzi i w innych miastach oszukują skarb państwa na setki tysięcy złotych przez oszustwa podatkowo-skarbowe, to bracia Cymberknopf wcale nie są wyjątkami. Możliwy udowodnić statystycznie, że co trzeci lub czwarty Żyd-kupiec robi tak, jak bracia Cymberknopf.

Jeśli Szlama Apfelbaum jest międzynarodowym oszustem „polskim“ i hańbę czyni Polsce po świecie, to Apfelbaum jest jednym z tysiąca takich samych lotrów.

Jeżeli Rozenszwanc robi plajtę, rujnuje wierzyteli-Polaków, a majątek w złotych polskich wywozi do Palestyny i tu kupuje dla zięcia fermę, to Rozenszwanc jest zasadą, a nie wyjątkiem.

Jeżeli Sruł Berman jest wywrotowcem, organizuje wywrotowców nawet w armji i pracuje za pieniądze sowieckie na szkodę narodu i państwa, to Sruł Berman jest jednym z dziesiątek tysięcy jemu podobnych.

A wreszcie, jeżeli prasa żydowska w Polsce demoralizuje społeczeństwo, usiłuje rozbijać jego spójność, rozluźnia węzły moralne, to jest to również świadoma i planowa zasada, a nie żaden wyjątek „paskidny“. Wszystko zaś razem wzięte zaczyna na szkodę Polsce i Polakom brzydnąć i stawać kością w gardle. Hasło, rzucone przez Obóz Narodowy, toczy się jak lawina. Tama przzerwana, rzeka rwie...

Culmerom łódzkim radzimy zawczasu szukać miejsca gdzieindziej, albowiem idą w Polsce czasy, w których nawet palenie lampki oliwnej i wonnych kadzideł nie pomoże. Te niewinne karykatury nas Polaków — w jakimkolwiek jesteśmy dzisiaj jeszcze obozie politycznym — zaczynają jednoczyć przeciwko Wam, Żydzki. Dlatego cisi bądźcie i pokornego serca.

F. F.



Nie tak nie woliwa na dobry humor, znakomitą przemianę materji i bojowy wygląd żołnierza — jak sutą porcja grochówki z wędzonką.

wym i czy w czasie służby co ważniejszego nie zaszło. To wyglądało u mnie tak:

— Panie poruczniku! Melduję się posłusznie jako podoficer służbowy kompanji. W czasie mej służby nie ważnego nie zaszło, oprócz — oczywiście — słońca.

— Co mówisz, co zaszło?
— Słońce, panie poruczniku, ale na to nie było rady, bo ja musiałem pilnować, żeby ludzie buty wyczyścili na jutro. Przecie niepodobna pozwolić, aby...

— Skończcie z tem waszem gadulstwem.

Co miałem robić. Skończyłem. Oczywiście tylko na ten raz.



Ognisko w wojsku jest niby ognisko domowe. Tu zagrzewasz duszę i ciało, do jutrzejszej walki z „enplem“ tudzież czule serce o serce panny Broni.



tajemnica serca

powieść z francuskiego

32) — Sześć miesięcy! Zanim minie sześć miesięcy, albo umrę, albo będę daleko od tych murów.

— Daleko? O, tak! Umrzesz? Wątpliwie bardzo; jesteś młoda i silnie zbudowana. Znam twoje religijne przekonania i wiem, że nie ośmielisz się targnąć na własne życie.

— Raczej umrę, niżeli zgodzę się na pańską propozycję — powtórzyła Renata.

Chciała okazać się energiczną — ale zawiódły ją siły.

Wybuchnęła płaczem.

— Poczekam jeszcze — odpowiedział Beseben. — Płacz! Płacz! Lzy piękniejszą cię czynią. Widok łez, spływających po twoim obliczu, wcale mi nie wzrusza, bo skoro zmuszona jesteś je wylewać, więc myślisz o mnie.

— To nikczemne! — szepnęła młoda dziewczyna, przerażona niebezpieczeństwem, jakie jej ciągle zagrażało.

Nagle, uderzona szczególną myślą, rzekła do księcia:

— Chcę wierzyć, że miłość czyni cię szalonym aż do okrucieństwa, że doprowadza cię aż do podłości. Lecz czyliżby owa miłość tak namiętna powstała w pańskim sercu, gdybym była biedną, a nie bogatą, jak się spodziewasz?

Książę przygryzł usta.

— Więc sądzisz pani, że potrzebuję twojego posagu?

— Wiem, że mówią o panu, jako o bogatym człowieku i że sam starasz się utwierdzić wszystkich w tem mniemaniu. Przewiduję jednakże, że bogate wiano było przyczyną, a może nawet jedynym źródłem powstającej tak nagle miłości, bo przecież nigdy mi pan nie widziałeś. A zatem chcę pana uczynić bogatym, jako okup za pozyskaną swobodę, za udarowanie mię wolańścią. Jestem w twojej władzy. Naznacz więc warunki i cenę.

Książę jednak odzyskał zimną krew, potrząsnął głową, mówiąc:

— Kocham panią. Nie żądam twojego posagu, twoją osobę pragnę posiadać.

— Wychodź! Wychodź! — rzekła Renata, postępując ku niemu. — Nie spodziewaj się nigdy, abym się pozwoliła zwyciężyć, abym się ulękała. Będę się bronić i przeciwko twojej napaści i przeciwko apatii, na jaką liczysz.

Książę powstał jakby się lekkał, żeby młoda dziewczyna nie dopuściła się gwałtownego czynu.

— Przecież nie na zawsze będę twoją niewolnicą, mój ojciec potrafi mnie odszukać.

— Pani ojciec? — zawołał Beseben. — Wszak on wie, gdzie się znajdujesz — a przecież dotąd nie przedsięwziął ani jednego kroku w celu oswobodzenia pani.

— Kłamiesz!

— Czy mam pani powiedzieć szczerą prawdę? — rzekł książę głosem, w którym była wyraźna ironia.

Milczał czas jakiś.

Kiedy jednak wyzywający głos Renaty pobudził go do mówienia, rzekł:

— Pani ojciec popełnił kiedyś wielką zbrodnię. O niej prócz mnie nikt nie wie, tak, że jednym słowem mogę go pozbawić czci, okryć hańbą, a nawet zaprowadzić na szubienicę. Zgodził się więc na twoje porwanie, jesteś tu z jego wola. Pozostaniesz więc u mnie, dopóki mi się spodoba, nie obawiam się ani ojca pani, ani też nie radzę pani ludzić się daremną nadzieją.

— Zbrodnię popełnił... mój ojciec?

— zawołała Renata w osłupieniu.

— Czy sądzisz — mówił dalej książę — że przylągnę udział w tej sprawie, nie zabezpieczwszy należycie mej osoby? Wszystko to chciałem ukryć przed panią. Ty zaś domagałaś się wyjaśnienia nagiej prawdy. Wreszcie dla zakończenia raz tej nieprzyjemnej pogawędki, dopowiem ci resztę. Dowiedz się więc, że nie możesz zaślubić Daniela.

— Daniela?... Nie mogę zaślubić?...

— Nie, ponieważ między tobą, a nim jest morze krwi.

Renata rzuciła na księcia spojrzeńne pełne przestרחu.

Beseben, doświadczając prawdziwej rozkoszy, tak dalej mówił:

— Ojciec pani dawniej nie nazywał się Bruccourt i nie znany był wcale

pod tem mianem. Był czas, kiedy nazywał się poprostu Malory. Wtedy służył w wojsku, w randze kapitana.

Pewnego dnia, — a było to nazajutrz po bohaterskiej krwawej walce na przestrzeniach Krymu, znalazł on pomiędzy trupami, zaścielijacemi po bojowisku, oficera śmiertelnie ranionego. Oficer ten był ojcem Daniela, którego kochasz. Umarł zdale od ojczystego kraju, zdale od syna.

Syna tego powierzył umierający kapitanowi i oświadczył, że znaczna część jego majątku znajduje się w rękach kobiety, z urodzenia Polki, którą miał zamiar poślubić.

Uczyniwszy powyższe zeznanie ojciec Daniela wyzionął ducha.

Ojciec pani udał się do kobiety, zamieszkującej niedaleko od pola bitwy, uduł ją, podłożył pod dom jej ogień, zagarnawszy przedtem dziedzictwo przeznaczone dla Daniela de Maldrée — i to właśnie nieprawne dziedzictwo pozwoliło mu otoczyć panią, jego ukochaną córeczkę, przepychem i zbytkiem.

Straszna zbrodnia miała jednego tylko świadka.

Ja nim jestem.

Po odjeździe ojca pani, dostałem się do podpalonego domu.

Wyrwałem ofiarę z niechybnej śmierci i odniosłem ją do własnego mieszkania.

Ona żyje jeszcze, gotowa niby groźne widmo, stanąć wobec swojego mordercy!

Otóż dlatego nie możesz zaślubić Daniela de Maldrée i dlatego to ojciec twój nie ma odwagi bronić cię przeciwko mojej miłości.

Mam prawo rozkazywać tu.

Czy zrozumiałaś teraz?

A zatem błagam cię! Zgódź się zostać moją małżonką. Uspokoisz tem swego ojca, który będzie pewny, że mąż jego córki nie zdradzi tajemnicy. Danielowi zwrócimy taką sumę, jaką prawdopodobnie utracił przez rabunek twego ojca i wszystko zapanie w przeszłość, zbrodnia zostanie zapomniana i ukryta na wieki.

Renata zgnębiona okropnym wyznaniem utraciła wszelką siłę myślenia. Pojmowała tylko jedno, że ręce jej ojca splamione zostały zbrodnią, że jest córka rabusia, mordercy i złodzieja, że człowiek, któremu oddała serce, że człowiek ten jest wyrzutem sumienia dawcy jej życia.

Książę uważał za stosowne oddalić się do siebie.

Rzucił pierwsze nasiona dobrze obmyślanego postępu i mniemał, że wyda najpomysłniejsze rezultaty.

Zwył nadto nadzieję, że Renata będzie starała się poślubić go, aby w ten sposób oswobodzić ojca od grożącego mu niebezpieczeństwa, że zbrawi go od szubienicy, że wyznanie, uczynione pani Bruccourt przekona ją, iż pomiędzy nią a Danieliem de Maldrée, istnieje obecnie przeszkoda nie do usunięcia.

Nagle krzyk straszny, któryby również można było pomyśleć za śmiech i jęk, wstrząsnął mury jej pokoju.

Książę zadrżał.

Renata podniosła w górę głowę.

W tej chwili otworzyły się drzwi.

Pojawiła się na progu postać siepacza, owego obrzydliwego sługi, który brał udział w jej porwaniu. Miał twarz bladą i był mocno przerażony.

Człowiek ten rzekł do księcia kilka słów w narzeczach szwedzkim.

— Niedołęgo! zawołał głośno książę.

Poczem szybko wyszedł w towarzystwie służącego, objawiającego oznaki wielkiego przestרחu.

Renata pozostała sama.

Wyznanie niespodziane księcia Besebena było dla niej uderzeniem piorunu.

Zdawało się jej, że jeszcze przed nią stoi, że jeszcze słyszy chrapawate brzmienie jego głosu i z wolna zaczęła zastanawiać się nad przepaścią, rozwartą u jego nóg.

Należało zatem koniecznie rzec się Daniela.

Od tej chwili dla swego ojca straciła wszelki szacunek, w sercu jej zamarło przywiązanie dziecka.

Uczuwała ona jednak dla nieszczęśliwego zbrodniarza nieograniczoną litość i teraz już potrafiła sobie wytłumaczyć owe napady szaleństwa, które ojciec starał się przed nią ukryć i po-

dawać odmienne przyczyny towarzyszących tym wybrykom halucynacji.

Nie potrzebowała teraz żądać dowodów od księcia Beseben; przypomniała sobie bowiem ową noc fatalną, kiedy to udało się jej powstrzymać rękę ojca wnieśioną do ciosu. Zrozumiała również dlaczego stojąc przy łóżku Zabina, mając zamiar odebrać mu życie, czyn tak zbrodniczy złożył na karb ponawiających się jakoś dość często napadów szaleństwa.

Tym sposobem, wypadek ten dotknął ją podwójnie. Odrazu otrzymała dwa okropne ciosy w serce.

Straciła iluzję, zawiody ją od razu dwie jedyne w życiu nadzieje.

Musi zatem teraz pozostać sama, z bólem serca i z raną niezagojoną nigdy w piersiach, na fasce i nielasce swego prześladowcy — niepewna, bez wiary w bliskie ocalenie a jedynie ta nadzieja do obecnej chwili stanowiła główną jej siłę i krzepiła moc ducha.

Była zatem beznadziejna, nie mogąc liczyć ani na ojca, ani na Daniela, że postarają się o skrócenie jej okropnego więzienia.

Pozostawiona własnym siłom, zebrała odwagę z energią, rzadką kobietom jej stanu i postanowiła nie trwożyć się żadnymi przeszkodami.

Napróżd tedy miała na wszelkie prośby i groźby odpowiadać pogardą, obojętnością i stanowczym uporem, zdwoić usiłowania, by odzyskać koniecznie swobodę i raczej zginąć jak ulec.

Jeżeli jej się uda szczęśliwie ująć z rąk tyrana, połączy się ze swoim ojcem i puszczając w niepamięć przeszłość, nakłoni go do opuszczenia Francji, aby tym sposobem pozabawić księcia możności zemścić się na ich obojgu.

Pctem postara się o odnalezienie Daniela i zamiast mu oświadczyć, że nieprzeparta przeszkoda tamuje ich połączenie się, przypomni mu się przysięgę, miłość i zostanie małżonką Maldrée.

Otoczy go taką czułością, będzie pracowała z taką energią i stałością, że uczyni go szczęśliwym i choć w części wynagrodzi mu krzywdę wyrządzoną przez ojca.

Jeżeli kiedy Daniel dowie się prawdy, wyprosi dla ojca przebaczenie, powie do swego męża:

— Wiedziałam o wszystkim. Lecz, utrzymując cię w nieświadomości, że tajemnice mojej rodziny nie były mi obce, oddaję ci moją miłość bez granic, osobę całą i majątek, wypełniłam tylko ciążący na mnie obowiązek.

Takie postanowienie powzięła dzielna dziewczyna.

Ułożywszy plan postępowania, czuła wzmagać się odwagę.

W ciągu całej nocy zajmowała się jedynie tworzeniem projektów na przyszłość.

Gdyby przecież one nie powiodły się i urzeczywistnić nie dały, przysięga umrzeć lub wstąpić do klasztoru.

Nad ranem cokolwiek usnęła.

Po obudzeniu się pierwszym jej czynem było wzniesienie myśli do Boga.

Błagała go gorącą modlitwą, aby dozwolił jej zachować krew zimną, siłę woli i szacunek ogólny.

Odtd rozpoczęła nowe życie.

Zaczęła badać miejsce, w którym ją trzymano, zwyczaj i otoczenie księcia, udawać pozorą pokorę i jeżeli okaże się sposobność, choć postępowanie takie wzbudzało w niej odrępowanie, związała stosunki na zewnątrz.

Było około godziny dziewiątej.

Kobieta, usługująca Renacie, niósła czekoladę i postawiła na stole.

Kobieta ta, stara i brzydka, z twarzą, wyrażającą naprzemiennie nikczemność i służalstwo, wydawała się być wychowana pod strachem kary.

Ponieważ książę oświadczył, że jest głucha i niema, Renata wydawała jej rozkazy na migi.

Nazywała się Katarzyna. Chciała już wyjść, gdy nagle dał się słyszeć krzyk, krzyk rozdzierający, krzyk bóleści, podobny do krzyku, jaki już przedtem słyszała, ale wówczas nie zwracała na to uwagi.

Teraz krzyk ten przejął ją dreszczem.

Krzyczy tak tylko kobieta, którą dusza zacięnięciem żył.

— Co to jest? — zapytała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na gorącym uczynku

SKODA LAKU I MARNO-TRAWIENIA PIENIĘDZY

(—) Rząd w ciągu ostatnich miesięcy wykupił z rąk prywatnych wielkie fabryczne zakłady „Skoda” pod Warszawą i akcje Polskiego Radja. Stało się to mimo uroczystych zapowiedzi ministra przemysłu i handlu, iż chętnie pozbyłby się przedsiębiorstw państwowych, gdyby tylko znalazł kupca. Zamiast sprzedać — rząd kupuje. Cóż go zmusza do tego?

Prof. Henryk Tennenbaum w i tomie dzieła p. t. „Struktura Państwa Polskiego” opowiada, jak rząd założył fabrykę laku. Oto wyjątek:

„Gdy w r. 1925 rozpoczęto rozlew wódek, dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego napotkała ogromne trudności w nabywaniu laku do lakowania butelek. Jedno tylko firma warszawska mogła dostarczać laku dobrego, aczkolwiek nieuzupełniał odpowiadającego wszystkim warunkom technicznym. Nie chcąc być uzależnioną całkowicie od tej — jedynej firmy, dyrekcja P. M. S. już w r. 1925 postanowiła założyć własną fabrykę laku, co przyszło jej tem łatwiej, że wśród pracowników swoich znalazła doskonałego fachowca.

„Lakownię uruchomiono dopiero w r. 1927. We wrześniu 1929 r. Państwowa Wytwórnia Laku została przeniesiona z Warszawy do Siedlec, gdzie odpowiednie budynki zostały wremontowane i przystosowane do potrzeb wytwórni laku. Lak był produkowany w pięciu kolorach: czerwonym, czarnym, brązowym, oliwkowym i niebieskim.” (str. 81—82.)

Nie tak dawno czytano się w „Uważach Najwyższej Izby Kontroli” inny, trochę podobny opis. Oto wojsko posiada własne Państwowe Zakłady Umundurowania. Są to poprostu wielkie zakłady krajeckie. Najwyższa Izba Kontroli wykryła im stale, że pracują drogo.

„Porównania cen, płaconych Państw. Zakładom Umundurowania z odpowiednimi cenami rynku prywatnego nie można było przeprowadzić, gdyż niemal całe zapotrzebowanie pokryte było przez Państwowe Zakłady Um., za wyjątkiem bluz i spodni drellichowych oraz fartuchów kuchennych; z tych przedmiotów szycie bluz i spodni drellichowych kosztowało taniej w firmach prywatnych o około 16%.” („Uwagi” za r. 1932/33 — str. 357).

Państw. Zakłady Umundurowania założyły w Warszawie przy ul. Krakowskiej Przedmieście skład kosztem około 350.000 zł.

Koleje państwowe przejęły znaczną część ruchu autobusowego i podjęły się dostarczania bagażu do domu: Pocztowa Kasa Oszczędności zakupiła „Orbis”; Bank Gospodarstwa Krajowego zakupił Druskienniki i przekazał je ministerstwu opieki społecznej, przejął akcję fabryki Schellera i Grohmana i narazie sam je prowadzi. Dokłada do tego interesu miliony.

Temu wszystkiemu towarzyszą ustawiczne deklaracje: Nie chcemy etatyzmu!

MASŁO OD WŁASNEJ KROWY

Jeden z kupców poznańskich wydczytał w „Łączniku Pocztowym”, że „Dwór Gr...” dostarcza w paczkach żywnościowych — po cenach najniższych — jaja, masło i drób.

Na zapytanie, skierowane pod podanym adresem, otrzymał odpowiedź, którą podajemy bez zmian:

„Odpowiadam na Poczłówkę że „Dwór” co dziennie Ładuje jaja świeże w skrzyniach 12 kój i 24 kój do rozmaitych miejscowości oraz masło drób żywy, przekonał mój towar, probne nadesłać zaliczki zlecenia zostanie natychmiast wykonane. Oferuję 1 kopej jaj świeże — 3 złote, 1 kg masło z własnych krów — 2 złote, 1 kg masło desorowe w blokach 5 kg — 2,40 gr, 1 Para gróbe kurcząt żywe — 1,60 gr i sztuka kury 2 zł. do Pan ma do czynienia z Dziedzicem bez żadnej rzyszko o ile Pan nadeszła zaliczki wedle oferowane towary podane otrzyma zaliczki zostanie wysłane podać? my Pociągami pospiesznym zadowolenie.

B. Weiss „Dwór” właśc. Berek Weiss Gr...”

A wiecie, kto jest owym dziedzicem, dostarczającym świeże jaja i masło z własnych krów? Kto zradnie?

Niestety, takich „dziedziców” w Polsce coraz więcej.

MEBLE

gotowe od skromnych do najwzkwintniejszych. Wszelka zam. ana. Tania i na r. w. Polona WYTWORNI SZCZEPAN BERNARDA ŁÓDŹ, Piotrkowska 275. Tel. 262-05.

Prawo dla wszystkich:

Dla rządzonych i rządzących!

Wschodnia dyktatura, gdzie kaprys władcy rozstrzyga o wszystkim, i państwo praworządne

Obecnie mówi się wiele o prawie, o praworządności. Co to jednak jest państwo praworządne?

Niektórym ludziom wydaje się, że każdej władzy można nadać jakie tylko się chce uprawnienia, a wszystko będzie w porządku. Prawo dla nich jest czymś jednoznacznie przymusem. Ale to pojęcie jest mylne. Istotą prawa jest wprowadzenie ogólnych zasad postępowania.

Prawo ogranicza nie tylko rządzonych, lecz także i rządzących. Jeżeli istnieje prawdziwy porządek prawny w państwie, to każdy obywatel wie, co mu wolno robić, ale wie także, co wolno robić tym, w których ręku jest władza, a czego im robić niewolno.

W państwie praworządym wszyscy podlegają prawu i są przed prawem odpowiedzialni. Niema takiego organu władzy, którego uprawnienia byłyby nieograniczone.

Wyobraźmy sobie, że ustawy, określające kompetencje władz, wszystko uzależniają od ich swobodnego uznania. Nie mamy wtedy ustaw we właściwym znaczeniu wyrazu, lecz tylko pełnomocnictwa. Władza administracyjna robi wówczas, co chce, życie i mienie obywateli zależy od jej dobrej czy złej woli. Taki ustroj prawny jest podobny do jakiegoś dawnej orjentalnej despotji, gdzie wola lub kaprys władcy rozstrzygał o wszystkim. A taki ustroj nie odpowiada pojęciu, wykształconym na zachodniej cywilizacji, niezgodny jest z wymaganiami dzisiejszej epoki.

Zadaniem prawa jest wprowadzić pewność i stałość w stosunkach społecznych. Dzisiejsza wytworczność jest obliczona na dłuższą metę. Kto rozwija jakąś działalność gospodarczą, musi mieć pewność, że za kilka lub kilkanaście lat będzie mógł korzystać z owoców swojej pracy, że nikt mu nie zabierze majątku, albo nie odbierze prawa wykonywania zawodu. Bezpieczeństwo mienia, bezpieczeństwo uprawnień zawodowych, jest podstawą skutecznej działalności gospodarczej.

Każdy obywatel musi ponosić ciężary publiczne, ale w państwie praworządym wysokość tych ciężarów jest ściśle określona przez ustawy, które kładą tamę dowolności władz skarbowych. Jeżeli tego niema, to jak można skutecznie rozwijać działalność gospodarczą?

Nikt nie może podawać w wątpliwość potrzeby interwencji państwa w życiu gospodarczym. Ale interwencja ta powinna mieć ściśle określone granice. Każdy powinien wiedzieć, jak daleko sięgają uprawnienia państwa.

Gdy ono najrozmaitszymi sposobami może wkraczać w najrozmaitsze dziedziny życia, gdy dziś zabierze wolnemu życiu gospodarczemu jeden teren, a jutro drugi, wtedy nikt nie wie, co go czeka, gdzie może lokować bezpiecznie swój kapitał i swoją przedsiębiorczość.

Te zasady porządku prawnego obejmują nie tylko życie gospodarcze. Istnieje stara rzymska maksyma: nulla poena sine lege (niemasz kary bez ustawy). To znaczy, że można karać tylko za ściśle określone przestępstwo, w ściśle określonych granicach. Gdy np. władza może wymierzać kary bez sądu, albo posługiwać się czysto pozornym wymiarem sprawiedliwości, tego rodzaju stosunki nie godzą się z elementarnym poczuciem porządku prawnego.

W państwie praworządym ustawy określają ściśle, czego obywatelom robić niewolno, a co wolno robić władzom administracyjnym. Jeżeli zaś ustawy są tak sformułowane, że właściwie władza administracyjna może

robić wszystko, co chce, jeżeli jej odpowiedzialność jest czysto fikcyjna, a wszystko zależy od jej swobodnego uznania, to takiego państwa nie możemy nazwać praworządym.

Jeżeli obóz narodowy uporeczywie występuje w obronie praworządności, robi to nie tylko ze względów praktycznych, nie tylko dlatego, że stałości i pewności prawnej wymaga dzisiejszy ustroj gospodarczy. Praworządność jest ściśle związana z pojęciem nowoczesnego narodu.

Poczucie praworządności w Polsce rozwinęło się bardzo dawno, wcześniej, niż w innych krajach. Nowopowstałe państwo polskie musi nawiązać do tych dawnych pierwiastków cywilizacyjnych. Kto lekceważy praworządność, ten jest obcym naszej przeszłości, najlepszym naszym tradycjom.

Bez mocnego poczucia prawnego nie utrzyma się ciągłości w rozwoju dziejowym narodu. Zanik praworządności, to powrót do barbarzyństwa.

ROMAN RYBARSKI.



W Costesli, w uroczystości poświęcenia nowego domu Bożego, wziął udział król rumuński Karol, którego widać na fotografii z pairjarchą Mironam Cristea w chwili dokonywania, konsekracji.

UWAGI

Bezmała dwa i pół roku narodowocjalisci żądają niepodzielnie dawną republiką wejmarkską przeobrażając ją w Trzecią Rzeszę zapowiadana w „Mein Kampf” i przez piejadę ideologów ruchu Bezpośrednio do ujęcia władzy w swe ręce, nazywanem dźwięcznie „Machtergreifung”, przystąpiono do realizacji programu partyjnego „dnośnie Żydów.

Prawem i siłą wyparto semitów z życia politycznego, kulturalnego, gospodarczego i społecznego. Butne żydostwo przywarowało po kątach.

Żydostwo, znajdujące się w całym świecie w djasporze, podniosło niesłychany gwalt przeciwko prześladowaniom w Niemczech. Zorganizowano światowy bojkot towarów niemieckich.

Tymczasem w Niemczech... Po ochłonięciu z pierwszego strachu, ucieczkę dziesiątek tysięcy „Ostjuden”, zasiedziało żydostwo: emieckie podjęło starania o dostosowanie się do zmienionych warunków. Byłe nie zostało wtłoczonym do ghettwa, gdzie byłoby trudno zaprzec się rasy i krwi.

I zdarzyła się rzecz trudna do uwierzenia, że w Niemczech, pod wodzą Żyda Naumanna, powstała organizacja żydowska, oświadczała się za ideologią hitlerowską. Żydzi ci uznali za możliwe złożyć oświadczenie, że „poczytywaliśmy za klęskę narodową dla Niemiec, gdyby Hitler nie wzięty w swe ręce losów narodu niemieckiego”.

Szalbiństwo żydowskie zostało jednak szybko przejrane i należyte oceniono. I stał obecnie nowa fala represji przeciwko żydostwu, podnoszącemu głowę.

Kto chce być zdrow i świeżo wyglądać, niech pije raz lub dwa razy tygodniowo przed śniadaniem szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy.

Tg 1373

Inicjatywa Polsk. Czerwonego Krzyża

Warszawa. (Tel. wł.) — Polski Czerwony Krzyż wystąpił z inicjatywą podjęcia akcji o przyznanie tegorocznej nagrody Nobla międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi Młodzieży, który dobrze się zasłużył sprawie pokoju.

Obóz Narodowy a wybory

W całej Polsce solidarność i postawa zdecydowana

Dali sobie kreskę w Lublinie

W dniu 24 b. m. odbyło się w Lublinie posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym była sprawa wyboru 29 delegatów do okręgowego zgromadzenia wyborczego.

Zarządzono posiedzenie tajne rady. Klub Narodowy opuścił je natychmiast po rozpoczęciu. Krótkie oświadczenie, deklarujące negatywny stosunek Obozu Narodowego do wyborów, złożył przewodniczący klubu dr. Majewski, poczem wszyscy obecni narodowi opuścili ze śpiewem „Hymnu Młodych” posiedzenie. Na sali został tylko żydowsko-„sanacyjny” klub większości i dwóch przedstawicieli „Bundu”, którzy jednak w wyborach udziału nie wzięli.

Klub „sanacyjno”-żydowski był w kłopotcie kogo wybrać. Oprócz własnego grona wszyscy odsunęli się daleko od tego aktu wyborczego. Skończyło się więc wyborem całej większości „sanacyjno”-żydowskiej rady, to znaczy 22 radnych „sanatorów” Polaków, 2 radnych — „sanatorów” Żydów, 3 ławników „sanacyjnych” (w tem jednego Żyda) oraz prezydent i wiceprezydenta miasta. Ponieważ nikogo więcej na sali nie było, większość rady głosowała we własnym gronie, czyli, że każdy sobie dał kreskę. Po wyborze „sanatorzy” Żydzi i Polacy odśpiewali „Pierwszą Brygadę”.

W Zduńskiej Woli

26-go lipca b. r. odbyło się posiedzenie rady miejskiej, celem wybrania delegatów do kolegium wyborczego. Na wstępie posiedzenia zabrał głos radny Obozu Narodowego p. Wiktor Sliwowski, chcąc odczytać deklarację imieniem Klubu Narodowego. Przewodniczący wiceburmistrz z nominacji na odczytanie deklaracji nie pozwolił; mimo to p. Sliwowski deklarację złożył poczem narodowcy demonstracyjnie opuścili salę obrad. Na sali pozostał tylko „sanatorzy” i Żydzi, gdyż socjalisci także wyszli. Radni B.B. wybrali na delegatów pp. Chabikiewicza, Michałska, Wańka i Szajdra.

W Warcie

W dniu 26-go lipca b. r. odbyło się tu zebranie rady miejskiej dla dokonania wyboru delegata do zgromadzenia okręgowego. Po odczytaniu przez przewodniczącego burmistrza Kubackiego regulaminu wyborów i wysunięciu kandydatury z ramienia zarządu miasta w osobie p. J. Wagnera (BB), zabrał głos radny narodowy mgr. W. Grudziłowicz, oświadczając w imieniu Klubu Narodowego, że ten nie weźmie udziału w głosowaniu z przyczyn wiadomych. Po oświadczeniu tem narodowcy opuścili salę obrad. Ponieważ Żydzi nie wstawili drugiego kandydata, wobec czego głosowanie stało się zbytne.

W Przemyślu

24. b. m. odbyło się bardzo liczne manifestacyjne zebranie „wyborcze” zwolenników Stronnictwa Narodowego. Sala „Sokolka”, po brzegi wypełniona, nie pomieściła napływających wciąż osób, tak że wiele z nich pozostawało na korytarzu i schodach. Zagaił kierownik koła S. N. radny mgr. Bilan i w pierwszym rzędzie złożył hołd ś. p. brygadjerowi Maczyńskiemu. Obecni przez tę część obrad w skupieniu stali. Z kolei udzielił p. przew. głosu, powitanemu niezwykle serdecznie b. polowli Stanisławowi Rymarowi. W interesującym referacie przedstawił zasłużony działacz powody, dla których narodowcy w wyborach nie uczestniczą i w szeregu przykładów zobrazował fatalne położenie gospodarcze kraju. Burza długo niemiłkających oklasków była podzięką za znakomity referat. Drugi mówca mgr Bilan w słowach wskazał, że nie można iść w obecnych warunkach do wyborów. Słowa p. Bilana, dotyczące waiki z żydostwem i skorumpowaną „sanacją” były przyjmowane nad wyraz gorąco. Na zakończenie przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję, stwierdzającą, iż narodowe społeczeństwo Przemyśla w takich „wyborach” udziału nie weźmie.

Burza w Krakowie

W piątek w godzinach popołudniowych odbyło się poufne zebranie rady miasta Krakowa pod przewodnictwem prez. Ka-

plickiego poświęcone wyborom delegatów do kolegium wyborczych. Zebranie stało się widownią burzliwej demonstracji radnych socjalistycznych. Usiłovali oni postawić szereg demonstracyjnych wniosków a następnie odczytać deklarację, do czego jednak nie chcieli dopuścić p. Kaplicki, odbierając głos czytającemu deklarację.

Wobec tego radni socjalistyczni rozpoczęli demonstrować a wezwani do opuszczenia sali wyszli ze śpiewem. Na sali pozostał jeden z radnych socjalistycznych p. Drobner. „Sanatorzy” chcą jednak zostać w „kółku rodzinnym” wezwali wolnych, którzy usunęli go z sali silą. W dalszym ciągu posiedzenia rada miejska wybrała 56 delegatów do kolegium wyborczych miasta Krakowa.

Profesor ukończył szkołę powszechną...

W biurze magistratu zakopiańskiego miał w tych dniach miejsce znamieny wypadek. Ogólnie znanego profesora gimn. p. K. wzywają na polecenie starosty, ażeby przedłożył świadectwa egzaminów profesorskich. Wezwany zjawia się w biurze referenta i wobec zebranych tam interesentów oświadcza... „ukończyłem szkołę powszechną... proszę mnie skreślić z listy wyborców do senatu”.

Tutejsza „sanacja” pracuje nad zebraniem 500 podpisów na listę na której jako pierwszego delegata do zrom. wyborcz. wy-suwa się p. Dobrodzickiego, znanego prezesa zakopiańskiego „BB” autora ulotki o „pannie z dzieckiem”. Większość list rozdanych do podpisu nosi tego rodzaju dopiski: „nie głosuję”...

W Kielcach

Województwo kieleckie przyznało Katorwickiemu Stowarzyszeniu Kobiet Diecezji Kieleckiej prawo delegowania i osób do okręgowego kolegium wyborczego, mającego ustalać kandydatury do Sejmu. W odpowiedzi na pismo Województwa. Zarząd Stowarzyszenia odpisał, że Stowarzyszenie, jako organizacja stojąca ponad partiami w zgromadzeniu, ani w żadnych aktach wyborczych udziału nie weźmie.

ZAKONNIKIEM PIGUŁKI REFORMACKIE

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK.
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY.
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI.
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
PRZY SKŁONNOŚCIACH DO OBSTRUKCJI SĄŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM UŻYĆCIĘ 1-2 PIGUŁKI NA NOC.



Co się dzieje nad Naroczą?

Walka motorówki z dziurawą łodzą

Cała wieś weszła do wody i obroniła się — Rybacy walczą o prawo do życia

(Od własnego korespondenta „Oregdownnika“)

Wilno, w lipcu 1935 r.

Od kilku dni prasa wileńska (i nie-tylko wileńska) jest przepelniona korespondencjami z nad jeziora Naroczy, w których opisuje się nędzę ludności nadnaroczańskiej i krzywdy, jakie się dzieją przy okazji wprowadzania w życie ustawy rybackiej z dn. 7 marca 1932 r.

Mam jednak wrażenie, że dotychczas żadne pismo nie zdołało należycie wyświetlić sprawy, upraszając sobie zadanie przez zwalanie całej winy na karb miejscowej administracji, a właściwie przede wszystkim wileńskiej dyrekcji lasów państwowych.

Sprawa jednakże nie jest ani tak prosta, ani tak błaża, aby dla zlikwidowania konfliktu wystarczyło zarządzanie i odeszła wojewody. Trudność zorientowania się w sytuacji polega jeszcze i na tym, że o wypadkach nad Naroczą, choć o nich wszyscy wiedzą, pisać można tyle, ile się pisalo o zająciach grodzieńskich, czy suwalskich.

To też i ja ograniczyć się muszę do powołania się na to, co się prześlizgnęło przez prasę.

I tak w „sanacyjnym” „Kurjerze Wileńskim” z dn. 18 lipca r. b. czytamy w korespondencji p. t. „Nad Naroczą”:

„Przyszło lato 1935 r. Ogłoszono obwód rybacki i wydzierżawiono go Dyrekcji L. P. Otdąd Dyrekcja L. P. stawala się — mocą prawa — wyłącznym panem na jeziorze. Pierwszą sieć ze wsi Pasyńki, która zaraz po czasie ochronnym, 15 czerwca, wyjechała na połow, dzierżawca chciał zabrac. Chłopi jednak nie dali. I oni mieli prawo za sobą. Pamiętali, że już dwa razy: w latach 1867 i 1922 dzierżawca jeziora (pierwszy raz z ramienia skarbu rosyjskiego, drugi z ramienia Zarządu Cywilnego Ziem wschodnich) próbował ich wyrugować. Nie dali się, sądy potwierdziły ich prawa. Nie oni, ale dzierżawca schodził z jeziora.”

„Ale wracamy do wypadków z 15 czerwca r. b., które tak dalej opisuje korespondent „Kurjera Wileńskiego”.

„Cała wieś weszła do wody i obroniła się. Nowiutka motorówka musiała wycofać się. Starsi, dziurawa łódź pozostała na miejscu.”

„Ale nad Naroczą zawrzało: chcą znowu zabronić połowu? Nam, którzy mamy dokumenty, stwierdzające prawo wstępu do jeziora? Nam, którzyśmy z jeziora wyrosli i żyjemy? Którzy bez jeziora z głodu pomrzemy? Istnieje prawo własności w „Polszczy”, czy nie istnieje?”

Opuszczamy dość dziwaczne wywoły korespondenta „sanacyjnego” pisma na temat, iż co podobnego stać się mogło jedynie po śmierci Piłsudskiego i przechodzimy do opisu stanu faktycznego.

„W kilka dni po wypadku we wsi Pasyńki usiłowano skonfiskować u mieszkańca wsi Kupa — Korolonka rybę. Korolonka ryby nie dał. Cisnął cepem o ziemię, krzyknął „nie dam” i funkcjonariusz Dy. L. P. odstąpił. Zabrano mu potem sieć. Ale i sieć po paru dniach zwrócono z pobraniem pismennego oświadczenia, że nie będzie skarżył do sądu.

Jednocześnie wybuchł strajk miejscowych rybaków, zatrudnionych przez Dy. L. P. Przyjechał

p. wojewoda wileński i uznał za stosowne, wobec wytworzonej sytuacji, poczynić pewne ustępstwa od wymagań Dy. L. P. Pozwolił miejscowej ludności łowić ryby sieciami wszelkiego rodzaju, za wyjątkiem podwołok i niewodów, pod warunkiem, że ryba będzie sprzedawana dzierżawcy.”

Tyle, co do samych zajęć czerwonych, przyczem „Kurjer Wileński” z przyczyn zrozumiiałych nie pisze, jak mianowicie „wieś obroniła” sprzęt rybacki i w jakich okolicznościach „zwrócono Korolonkowi” jego sieć.

„Jak wiadomo, jezioro Narocz jest największym jeziorem w Polsce i słynie nie tylko ze swych malowniczych brzegów, lecz również z doskonałych gatunków ryby, w pierwszym rzędzie sielawy.”

To też rybołówstwem trudnią się od wieków mieszkańcy wsi nadnaroczańskich, jak Czerewki, Zielonka, Pasyńki, Kupa, Podrzezy, Koczargi i inne. Łącznie żyło z rybołówstw na Naroczy około 2 i pół do 3-ch tysięcy osób. Dla



Dnia 25 b. m. został podpisany konkordat pomiędzy Jugosławją a Stolicą św. Na zdjęciu nadzwyczajny poseł jugosłowiański Ljucević z małżonką i córką na dworcu watykańskim.

wielu rodzin rybołówstwo stanowi jedyne źródło utrzymania, a w każdym razie dla większości — główne, gdyż ziemia nad Naroczą łąka, a ponadto na skutek przyrostu ludności działki gospodarstw włościańskich zmalały do ostatnich granic.

Zresztą już komisja lustracyjna z 1848 r. przyznała formalnie wsiom nadnaroczańskim prawo łapania ryb w jeziorze, motywując swe postanowienie tem, że — jak brzmi dokument w tłumaczeniu:

„Przylegające do tego jeziora małe chłopskie nadziały nie mogą chłopów żywić i Narocz stanowi dla nich jedyny środek podtrzymania gospodarstwa, a także wykonywania powinności skarbowych.”

A więc już w czasach pańszczyźnianych miały nadnaroczańskie wsie prawo połowu ryby, a gdy nadeszło uwłaszczenie, bynajmniej prawa tego im nie odebrano. To też, gdy w roku 1868 pewien dzierżawca, który wydzierżawił jezioro od b. zarządu gubernialnego dóbr państwowych, spróbował usunąć rybaków wiejskich z Naroczy, ci ostatni odwołali się do władz wyższych i sprawę wygrali.

To samo powtórzyło się z innym dzierżawcą w roku 1922, t. j. już za czasów polskich.

Włościanie nadnaroczańscy skrzętnie przechowywali orzeczenia władz i wyroki sądowne, stwierdzające ich prawa do uprawiania rybołówstwa i nie dziwnego, że nie są w stanie zrozumieć, dlaczego obecnie zostali pozbawieni tego prawa, z którego korzystali jeszcze ich dziadkowie i pradziadkowie i które nabyli, jeśli już nie z mocy dekretów władz i wyroków sądowych, to w każdym razie przez zasiedzenie.

W podobnych warunkach wprowadzenie w życie ustawy rybackiej stało się dla wiosek nadnaroczańskich prawdziwym przewrotem, który radykalnie zburzył ich dotychczasowy sposób bytowania.

Przedewszystkiem większość mieszkańców tych wiosek utraciła wszelkie prawo do jeziora i jego bogactw i tylko stosunkowo nielicznych, którzy dokumentami „we właściwym czasie stwierdzili swe prawo, uznano za teoretycznych współposiadaczy (nie właścicieli) jeziora i oni mają w przyszłości otrzymywać swoją część (teoretyczną) z tenuty dzierżawnej, jaką ma płacić skarbowi państwa dzierżawca. w danym wypadku wileńska dy-rekcja lasów państwowych.

Jak się to odbiło na stanie gospodarczym mieszkańców wiosek nadnaroczańskich, zobrazuję w następnej korespondencji.

P. KOWNACKI

Hitlerowska „uroda życia”

Do gór Harceńskich, Saskiej Szwajcarii, nad Bałtyk!

(Od własnego korespondenta „Oregdownnika“)

Berlin, w lipcu

Niełatwo znaleźć w języku polskim odpowiednik dla tego, co w państwie narodowo-socjalistycznym zdobyło sobie rozgłos pod popularnym — co prawda i wielce przedrzeźnianem — hasłem „Kraft durch Freude” (dosłownie: siła przez radość). Jest w brzmieniu tem coś z naszej „radosnej twórczości”. I widać, musi brzmienie to zawierać szczyptę groteski, skoro nie tylko u nas, ale taksamo i w Niemczech wywołuje owa „radosna” terminologia wrażenie czegoś niepoważnego.

Tyle co się tyczy niefortunnej nazwy. Bo rzecz sama jest przedsięwzięciem, które zasługuje ze wszelkimi na uwagę, jako jeden z eksperymentów społecznych państwa hitlerowskiego.

Akcja „Kraft durch Freude” ma cele tak rozległe, że łatwo posądzić ją o pustą frazeologię. Zadania jej można określić jako „propagandę estetyki” wśród najszerszych warstw społeczeństwa, — jako infiltrację w naród tego, co zwie się poetycznie „uroda życia”. I mógłby cel ten rzeczywiście rozpląnąć się w ogólnikach, gdyby go nie realizowano z ściągnięciem niemieckim zmysłom organizacyjnym i właściwą państwu narodowo-socjalistycznemu programowością.

Tylko w Berlinie 1,2 mil. członków

Granice zasięgu tej propagandy „estetyki” są bardzo szerokie, bo rozciągają się na wszystkich członków potężnej organizacji „frontu pracy” (Deutsche Arbeitsfront), która jest rodzajem korporacji zawodowej o cha-

rakterze półurzędowego organu partii narodowo-socjalistycznej. Do „frontu” należą dziś faktycznie wszyscy obywatele Rzeszy, czynni w jakiegokolwiek formie w mechanizmie gospodarczym kraju, a więc w pierwszej linii robotnicy i wszelacy pracownicy fizyczni i umysłowi, funkcjonariusze prywatni, kierownicy zakładów (Betriebsleiter), którzy mogą być zarazem właścicielami, członkami samotni, jak i też najbliższe ich rodziny. Innymi słowy cała narodoła „armia pracy” bez różnicy wieku.

Akcja „Kraft durch Freude” jest jedną z gałęzi „frontu pracy”. O jej zasięgu świadczy cyfra 1,2 milionów członków w samym Berlinie, gdy ogólna cyfra ludności stolicy wynosi 4,2 miliony. W pierwszym roku działalności „Kraft durch Freude”, t. j. od listopada 1933 udział członków i ich rodzin w rozmaitych imprezach wyrażał się w poważnych cyfrach 2 i pół miliona osób. Znaczący to, że przeszło połowa ludności Berlina odczuła w tej lub innej formie korzyści tej organizacji.

Teatr, koncerty, konkursy

A ramy działalności są nader szerokie. „Kraft durch Freude” prowadzi w Berlinie własny teatr (Theater des Volkes), prócz tego wykupuje całe przedstawienia, które uprzystępnia członkom po minimalnej cenie. Organizuje specjalne festyny, aranżuje koncerty i kabarety, utrzymuje sztab specjalnych aktorów dla przedstawień dziecięcych, uczy tańców ludowych, daje wstęp do różnych parków, prowadzi kursy sportowe i urządza konkursy itd.

Poznaj kraj!

Drugim terenem działalności, to organizowanie wędrowek krajoznawczych i podróży. Zgodnie z całą ideologią państwa narodowo-socjalistycznego, które na jednym z naczelnych miejsc programu stawia propagandę kontaktu szerokich warstw miejskich ze wsią oraz propagandę nawrotu człowieka „miejskiego” ku ziemi, prowadzone są rozmaite rodzaje akcji krajoznawczej, stosownie do indywidualnych upodobań i lokalnych możliwości.

Na każdą niedzielę przewiduje program berliński po dwie wędrowki całodzienne, których cały koszt wynosi 1 markę. Dla amatorów wycieczek dalszych przewidziane są na „week-end” jazdy autobusem lub koleją do gór Harceńskich, Saskiej Szwajcarii, nad Bałtyk itd., gęsto uczęszczane, jak sądzić można z zapowiedzi radiowych dnia poprzedniego, zawiadamiających, że odnośna wycieczka już wszystkie bilety rozsprzedała. Uczestniczą najszerze warstwy, robotnicy, pracownicy biurowi, niżsi funkcjonariusze wraz z rodzinami. Nieraz cała fabryka zamawia wszystkie miejsca, a wówczas kładzie się nacisk na moment wychowawczy, aby również właściciel i jego bliscy nie uchylali się od udziału, w duchu solidarności społecznej, jaka jest wypisana na ciele programu „frontu pracy”.

Wobec rozpoczynającego się teraz sezonu letniego jest na czasie wspomnieć także o większych imprezach podrózniczych „Kraft durch Freude”, które wyciskają swe piętno na całokształcie niemieckiej turystyki w obecnej dobie.

Program o 48 stronach

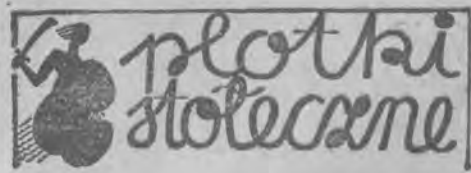
Leży przed nami program zbiorczych podróży letnich „Kraft durch Freude” na lipiec. Już zewnętrzna forma programu świadczy o organizacji, że ma ona zasięg, dający się porównać

z wielkimi imprezami międzynarodowych biur podróży i agencji okrętowych. Program imprez jest rodzajem czasopisma o 48 stronach, z odpowiednim tekstem propagandowym i doбором pierwszorzędných rycin. Cyfra nakładu tego programu w samym Berlinie — 400 tysięcy egzemplarzy! — mówi sama za siebie.

8 dni podróży za 28 marek

W odstębach tygodniowych przewidziane są 8-dniowe podróże zbiorowe do różnych zakątków Niemiec: nad jezioro Bodeńskie, nad Bałtyk, do Turynji, Szwabji itp., po cenie, która jest rewelacją wobec wysokich naogół kosztów życia w Niemczech. I tak wynosi koszt wspomnianych wycieczek 8-dniowych z całkowitem utrzymaniem od 28 do 36 marek, — suma, którą każdy, nawet skromnie zarabiający robotnik zapłacić może. „Kraft durch Freude” dokłada starań, aby wymaganiom co do wygody stało się w pełni za dość, bo tylko tą drogą stać się mogą imprezy środkiem propagandy turystycznej wśród tych klas społecznych, które dotąd nie podróżowały wcale. Mają być z nich kiedyś konsumenci kolei, linii okrętowych, hoteli i całego przemysłu, który żyje z turystyki.

W programie swym przewiduje wreszcie „Kraft durch Freude” 8-dniowe podróże morskie, które pod względem organizacji, wyposażenia i komfortu niezem się nie różnią od podobnych imprez, urządzanych przez agencje podrózne w wielu krajach. W roku bieżącym wynajęto kierownictwo „Kraft durch Freude” 6 wielkich statków pasażerskich Linji Hamburg-Ameryka, które odbywają stałe podróże letnie do Norwegji i do Anglji. Cena takiej podróży 8-dniowej z całkowitem utrzymaniem wynosi — 50 marek, jest zatem nieprawdopodobnie niska.



27 lipca.

Ginie stara Warszawa! Wyobraźcie sobie: przy pl. Unji Lubelskiej nie będzie już słychać gwizdów lokomotywy. Mieszkańcy nie będą potrzebować wdychać dymów. Wzdłuż ul. Polnej i 6-go Sierpnia nie będzie już tarabani się powolutku pociągów towarowy.

Przecież to było coś fantastycznego! Przez tę część miasta, która powstała niedawno, nosi charakter willowy, jest więc reprezentacyjna, przez tę część, która była uosobieniem nowoczesności, prowadziła kolejką małeńką, którą teraz w kinie pokazują, jako wspomnienie dawnych, bardzo dawnych lat.

*
Lata całe trzeba było taki stan cierpieć. Bez przesady! „Lata całe”...

Kolejki mają przeszło lat 30. Może podchodzą pod półwiecze. Tereny zaś, na których je umieszczono, mieściły się gdzieś na dalekich peryferiach miasta. Pozostały po dziś dzień osobliwe nazwy ulic, jak Wilcza, Koszykowa, które najdosadniej charakteryzują tło ówczesnego terenu. W tych to stronach wzniesiono kościół „na Koszykach” i nazwa ta utrzymała się dotąd.

*
Belgowie, którzy zbudowali za rządów rosyjskich, kiedy samorządów nie było, nowe kolejki, łączące z miastem wsie podmiejskie, wyświadczyli miastu wielką usługę. Grójcka kolejka biegnie pod Nowe Miasto nad Pilicą, więc chyba przeszło 60 km. Letniska podmiejskie są połączone kolejkami. Najpiękniejsze letnisko podmiejskie w Konstancinie do niedawna miało tylko połączenie dzięki kolejkę.

Kolejki tkwiły w środku miasta. Dopiero wskutek procesów, które im magistrat wytoczył, muszą się cofnąć bardziej na peryferie.

Sytuacja była taka, że można te było zupełnie usunąć. Ale czym spłacić właścicieli? A jeszcze ważniejsze: czym zastąpić komunikację?...

*
Tu się okazuje nasze ubóstwo. Musimy mnóstwo rzeczy tolerować, chociaż przedstawiają one zabójki przeszłości, bo nie stać nas na nowsze urządzenia. Na trakcji elektrycznej można zrobić interes. Kolejka elektryczna do Grodziska, przez Leśną Podkowie, daje dobry dochód. Ale tyle jest tych świętych interesów, że nie wiedzieć, od którego zacząć i wskutek tego — stoi się w miejscu.

*
Ale ginie nie tylko stara Warszawa. Zanika też i nowa. Np. świeżo ogłosila upadłość „Oaza”.

Jeszcze niedawno, może 10 lat temu, „Oaza” była najmodniejszym lokalem w stolicy. Kto wie, czy ona pierwsza nie wprowadziła u nas dancingów. Przed powstaniem „Adriji” górna sala „Oazy” była bezsprzecznie najbardziej uczęszczanym nocnym lokalem w stolicy. W jej gabinetach odbywały się przyjęcia najprzedniejsze.

Z czasem gwiazda „Oazy” zaczęła zachodzić. Było o niej wprawdzie bardzo głośno w opowiadaniach i plotkach, które po stolicy kursowały, ale interesy zaczęły iść gorzej. Jakkolwiek sława „Oazy” rosła tak bardzo, że nawet przechodziła w opowieści legendarne i znalazła swe uwiecznienie w protokołach stenograficznych Sejmu, musiano się postarać dla kaptowania publiczności o atrakcje, w których brały udział najwybitniejsze swego czasu sily, żeby tylko wspomnieć całe „Qui pro quo” z Pogorzelską i Jarosym na czele.

Ba, płacić trzeba, a trudniej to czynić, gdy klientela nieraz nie zapłaci, a upomnieć się trudno, albo nie wypada.

Broniono się wytrwale, aż przyszła kreska na Matyska.

*
Gdyby zarządcy i właściciele „Oazy” byli literatami, zyskalibyśmy w jej losach fragment naszego życia nie tylko obyczajowego, ale i politycznego.

WARSZAWIANIN

PIEGI

złote plamy, opalenizną usuwa pod gwarrancją

„AXELA” - KREM
w stoikach po 1.—, 2.— i 3.50. Mydło „Axela” kaw. 1.— zł.

J. Gadebusch. Poznań, Nowa 7, n 12 502

Nowe projekty gospodarcze Laval

Paryż (PAT). Na ostatnim posiedzeniu rady ministrów premier Laval zapoznał swych kolegów z wytycznymi nowych projektów zarządzeń gospodarczych. Rząd pracuje nad projektem obniżenia kosztów utrzymania, ochrony oszczędności oraz ożywienia życia gospodarczego kraju.

1931—32 zamykał się w granicach 51 miliardów franków, został zredukowany do 42 miliardów. Minister finansów oraz minister rolnictwa zapoznali następnie rząd ze stanem prac, prowadzonych w celu zaradzenia kryzysowi produkcji win we Francji.

Paryż (PAT). Rozmach polityki finansowej rządu Laval wywołuje ciągle żywe echo w opinii. Poza protestami rząd odbiera również szereg dowodów poparcia i aprobaty.

Przewodniczący związku francuskich izb handlowych Garnier wystosował na ręce premiera Laval list, w którym zgłasza imieniem izb handlowych całej Francji poparcie akcji gospodarczej rządu. Jakkolwiek izby handlowe żywią pewne zastrzeżenia — zaznacza prezes Garnier — to jednak uznają one, iż wobec wyjątkowego kryzysu gospodarczego należy dokonać nadzwyczajnych posunięć, które winny przynieść uzdrowienie kraju. Izby handlowe uzależniają jednakże możliwość całkowitego uzdrowienia stosunków gospodarczych od reformy stosunków politycznych, t. zn. od reformy państwa.

Anglja — Ameryka 2:0

W finałowym spotkaniu o puchar Davisa Anglja prowadzi

London. (Tel. wł.). W sobotę po dwóch dniach przerwy zapełniły się trybuny naokoło głównego kortu w Wimbedonie. Staneli znowu Amerykanie do meczu, już teraz finałowego o puchar Davisa, jednak przeciwnikiem ich ubiegłoroczny zdobywca pucharu Anglja.

wadził już 5:1 i miał jedną piłkę meczową.

Po wysokim zwycięstwie Ameryki nad Niemcami, a szczególnie wobec z jednej strony doskonałej formy Bugge'a Allissona, a z drugiej strony słabej formy wykazanej przez Perry'ego przed tygodniem w spotkaniu z Australją, oczekiwano zwycięstwa Ameryki, a w każdym razie zaciętej walki.

W przeciwstawieniu do meczu z Niemcami tym razem szczęście przestało się uśmiechać Amerykanom. Austin wygrał walkę z Allissonem 6:2, 2:6, 4:6, 6:3, 7:5. W drugim spotkaniu Perry okazał swoją wyższość nad Buggem zdecydowanie, oddając mu jedynie jeden set. Podobnie, jak z Crammem, Bugge przegrał pierwszy set 0:6. Wynik spotkania był następujący: Perry i Bugge 6:0, 6:8, 6:3, 6:4.

W poniedziałek odbędzie się gra podwójna, w której większe szanse posiada para amerykańska. Ponieważ we wtorek Perry niezawodnie wygra z Allissonem, to nawet, gdyby Bugge wygrał z Austinem, Anglja wygra ten mecz w stosunku 3:2.

Tymczasem już pierwszy dzień wykazał, że Anglja jest nadal bezkonkurencyjna. Austin co prawda dopiero po pięciosetowej ciężkiej walce pokonał Allissona, który w piątym secie pro-

Komuniści zdarli hitlerowską chorągiew

Nowy Jork. (Tel. wł.). W sprawie komunistycznych manifestacji przy odjeździe niemieckiego statku „Bremen” nadchodzą nowe szczegóły. Przy rozpędzaniu manifestujących komunistów i powstrzymywaniu ich od wtargnięcia na statek czynnych było 150 policjantów, 100 urzędników policji kryminalnej i 25 konnych policjantów.

statek, gdzie też zerwali chorągiew hitlerowską, wrzucając ją do Hudsonu.

Kiedy drogę do statku odgradzono, z tłumy demonstrujących odezwały się głośno okrzyki radości: to trzech komunistów zdołało się przedrzeć przez kordonem policji i dostało się na

Nastąpiły starcia, które rozprzestrzeniły się na cały prawie statek. Z wielkim trudem udało się policji ująć demonstrujących. Demonstracje przeniosły się jednak na boczne ulice dzielnicy portowej, gdzie doszło do ciężkich bójek, trwających do późnej nocy. W czasie bójek raniono kilku policjantów i demonstrantów. Liczbę demonstrujących obliczano na 2 tysiące osób. Statek „Bremen” wyszedł z portu z półtoragodzinnym opóźnieniem.

Ulgi wojskowe dla członków P. W.

Warszawa. (Tel. wł.). — Dnia 26-go bież. m. weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wojskowych o ulgach w wykonywaniu obowiązku służby wojskowej dla członków organizacji przysposobienia wojskowego. Z ulg korzystać mogą zarówno osoby obowiązane do odbycia służby czynnej jak i służby w rezerwie.

łączności. Nie dotyczy to natomiast poborowych i ochotników, wcielonych do formacji elektrotechnicznych i radiotechnicznych. Poborowi, uprawnieni do odbywania skróconej czynnej służby wojskowej na mocy ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym nie korzystają już z tytułu ukończenia II stopnia P. W. z dodatkowego skrócenia czasu czynnej służby wojskowej.

Ukończenie II stopnia przysposobienia wojskowego ogólnego lub specjalnego daje następujące ulgi: prawo do otrzymania zezwoleń na wychodzenie z koszar i otrzymywania przepustek w niedziele i święta również w trzech pierwszych miesiącach służby, prawo otrzymywania urlopow okolicznościowych na święta wyznaniowe, pierwszeństwo przy wyznaczaniu do szkół oficerskich, przyspieszenie awansu do stopnia starszego szeregowca lub stopnia kaprala. Dalszą ulgą dla osób, które ukończyły II stopień przysposobienia wojskowego są urlopy czasowe od 2 do 6-ciu tygodni, zależnie od rodzaju ukończonego przysposobienia wojskowego.

Rozporządzenie przyznaje osobom, które ukończyły II stopień przysposobienia wojskowego, ogólnego lub specjalnego prawa do skróconej obowiązkowej służby czynnej, które polega na późniejszym terminie wcielenia do szeregów, 6 tygodni — dla wcielonych do formacji piechoty i lotnictwa, 4 tygodni — dla wcielonych do formacji broni pancernej, taborów, żandarmerji, służby zdrowia, saperów i wojsk

Rozporządzenie przyznaje osobom, które ukończyły II stopień przysposobienia wojskowego, ogólnego lub specjalnego prawa do skróconej obowiązkowej służby czynnej, które polega na późniejszym terminie wcielenia do szeregów, 6 tygodni — dla wcielonych do formacji piechoty i lotnictwa, 4 tygodni — dla wcielonych do formacji broni pancernej, taborów, żandarmerji, służby zdrowia, saperów i wojsk

Nowy angielski marszałek

London. (Tel. wł.). Król angielski przyjął w sobotę na audjencji szefa sztabu angielskiego Massingberda, którego mianował marszałkiem.

Rada Ligi Narodów zbiera się 31 sierpnia

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa dowiaduje się, że termin zebrania się Rady Ligi Narodów ustalony został oficjalnie na dzień 31 lipca.

Gardini w Wiedniu i Pradze

Wiedeń. (PAT.) Przybył tu dr. Dino Gardini, członek zarządu włoskiej partii faszystowskiej. Witał go wicekanclerz Staremborg. Dzisiaj Gardini udaje się do Pragi

Ks. Kentu w Jugosławiji

London. (PAT.) Książę i księżna Kentu wyjechali do Jugosławiji, gdzie będą gośćmi księcia-regenta Pawła i jego małżonki.

Duchowieństwo kieleckie od 2 miesięcy bez pensyj

Kielce, 27. 7. — Już drugi miesiąc duchowieństwo diecezji kieleckiej nie otrzymuje od rządu skromnych pensyj zagwarantowanych konkordatem. Fakt ten ma swoją wymowę. Konkordat dotąd ponoc obowiązuje rząd polski, a i obywatele-katolicy placą podatki, które idą na wszystkie cele...

W tej sprawie kielecka kurja diecezjalna interwenjowała już kilkakrotnie w Warszawie, lecz bezskutecznie.

Liczby, które mówią za słowa

Łódź, 27. 7. — W związku z opracowaniem statystyki z dotychczasowej działalności okręgowej inspekcji pracy w Łodzi wyszły na jaw rewelacyjne cyfry nadużyte fabrykantów żydowskich, na szkodę polskiego robotnika. Statystyka ta m. in. wykazała, że w r. ubiegłym w samym tylko przemyśle włókienniczym umowa zbiorowa była niehonorowana w 271 wypadkach.

Ukarano ogółem kierowników lub właścicieli tysiąca zakładów przemysłowych na łączną sumę 100 tys. zł grzywny oraz tysiąc dni bezwzględnej aresztu.

Odegrzany incydent

London. (PAT.) W Londynie nie otrzymano żadnej informacji, dotyczącej incydentów górniczych w Kenia, Somali i Sudanie. Agencja Reutersa przypuszcza, iż wiadomości, ogłoszone przez prasę włoską, dotyczą incydentu z przed lat, którego polubowne załatwienie jest obecnie w toku.

Koester u Laval

Paryż. (PAT.) Premier Laval przyjął ambasadora niemieckiego Koestera.

Mecz lekkoatletyczny Anglja — Francja

London. (Tel. wł.) Odbyło się tu spotkanie między państwowe lekkoatletyczne Anglja z Francją. Wobec 5 tys. publiczności uzyskano wyniki nagój przeciętne: W skoku wwyż Puyfourcart (Fr) 182, kulą pchnął Duhour (Fr) 14,73, a dyskiem rzucił Noel (Fr) 44,99.

500 autobusów odpoczywa

London. (PAT.) Strajk personelu autobusów londyńskich objął już dziś 2550 osób. Nieczynnych jest 500 autobusów i 17 garaży. Przyczyną strajku jest sprawa podziału godzin pracy. Wszelkie próby załatwienia zatargu speliły na niczem.

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie RAKIETA

Sienkiewicza 40. Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu. Początek w dni powszednie o 4, w soboty i niedziele o 12. Dalsi i dni następujących Ryszard Tauber w roli Franciszka Szuberta w największej atrakcji artystycznej świata p. t. **Marzenia Miłosne**
Na I-szy seans po 54 gr n 12 897

Świat kobiety

Ważna rola „sukni codziennej“



Suknia codzienna — to rzecz naogół przez nas trochę niedoceniana i lekceważona, gdy tymczasem ją właśnie najczęściej nosimy, bo codziennie, i przeważnie większość dnia. A więc powinnyśmy posiadać niejako „styl najosobliwszy“ właścicielki. Zapewne, sukni „na codzień“ nadać jakąś cechę odrębności, wyróżniającą ją spośród mnóstwa innych, to zadanie niełatwe. Środki bowiem, jakimi tu rozporządzać możemy, nie odznaczają się nadzwyczajnymi efektami, ponieważ materiał i fason mają być skromne, a nie krzykliwe.

Modna sukienka „na codzień“ spełniać musi dwa zadania: jako sukienka letnia powinna być wykonana z materiału do prania, oraz musi być wygodna, nie krępująca ruchów. Jeśli wspomnieliśmy, że ogólne wrażenie sukienki takiej musi być spokojne, nie krzykliwe, to tem samem nie miałam na myśli, by należałoby być zbyt powściągliwą w wyborze kolorów, ponieważ obecnie wszakże cieszą się dużym powodzeniem materiały o barwach żywych, naprzykład żółte i zielone, ale i czerwone makowe.

Najnowsza moda w tym zakresie zaleca przede wszystkim wszelkie materiały płócienne, a w szczególności samodział. Krój prosty z modnymi rękawkami, z pelerynką u wylotu (ryc. 1). Jest to sukienka ładna, wygodna, praktyczna i tania.

Materiały kolorowe wszelkiego rodzaju (jedwab, tkaniny mieszane, a nawet kreton) są zawsze efektowne, tak że w danym wypadku krój jakkolwiek skomplikowany nie tylko jest zupełnie bez znaczenia, ale nadto wręcz ujemny. Wiadomo bowiem, że materiały wzorzyste prezentują się najkorzystniej w fasonie najprostszym. Dlatego też na rycinie drugiej podajemy kolorową sukienkę całkiem gładką; ciemny pasek jelonkowy podnosi jeszcze bardziej barwność wzoru. Dla kontrastu proponujemy jasny zakciek o skośnych kieszonkach po obu stronach.

Oprócz płótna używa się obecnie do sukien „na codzień“ i surowego jedwabiu, który wygląda zawsze bardzo korzystnie. Oczywiście i tutaj unikać należy przesadnego fasonu. Najładniejsze okazały się kasaki. (Ryc. 3.) Tego rodzaju sukienki nadają się doskonale nie tylko przy zajęciu zawodowym, ale przystroiliśmy „łódkę“ odpowiednio szerokim fantazyjnym kapeluszem, używać ich można z dużym powodzeniem jako sukienek wizytowych i na przechadzki popołudniowe.

Te same zasady, co przy materiałach kolorowych, obowiązują i przy materiałach pasiastych; krój skomplikowany i wszelkie przybrania byłyby niepotrzebnie przeladowaniem, wywierającym wrażenie mało estetyczne. Rycina czwarta pokazuje nam właśnie, jaką powinna być sukienka pasiasta, której wystrój ogranicza się do pikowego kołnierza i takiegoż paska.

A więc hasło dla sukienki na codzień: prostota i gładkość. Dotyczy to również i wszelkich dodatków, a więc kapelusza, trzewików, rękawiczek i chusteczek.

Peleryna modna i na wybrzeżu



Peleryna zdobywa sobie zwycięsko nowe tereny. Nie tylko w mieście, ale i w kąpieliskach zaczyna królować. Nic dziwnego. — zwłaszcza korzystnie podnosi wrażenie na figurze smukłej, a wykonana z wzorzystego materiału frotté przedstawia się pięknie. Wykonuje się obecnie długie i malowniczo wyglądające peleryny kąpieliskowe z frotté w duże kwiaty, oczywiście bez jakiegokolwiek przybrania. Peleryna wszelako zaopatrzona być musi w szelki, ażeby nie spadała z ramion. Do tego kapelusz szeroki z długimi wstążkami — komplet nadmorski bardzo elegancki i efektowny.

Kapelusz „samski“



Oto ostatni wyraz mody, mogący zastąpić śmiało parasol. Wykonanie z płótna albo z grubej słomki. Nadaje się doskonale do kompletu spacerowego nadmorskiego, oraz do kostiumu kąpielowego.

Mery.

Jutro w „Orodowniku“ najświeższe wiadomości sportowe.

Bluzka z dżempera



Letni dżemperek z różowej wełny, przybrany kolorową apaszką jedwabną.



Powiewna bluzka biała z organdy z wielkim żabotem, wykończonym koronką.

Kobiety podbijają świat

Kilka nazwisk kobiecych w ostatnich latach obiegło dokoła kuli ziemskiej. Nazwiska ich pojawiały się równocześnie w gazetach na Broadway w Nowym Jorku, wydrukowane olbrzymimi czcionkami, w chińskich pismach Azji, w wszystkich gazetach i magazynach Europy.

PODBIJA ŚWIAT RAKIETEM

Suzanne Lenglen, wysmukła Francuzka z kolorową, szeroką wstęgą w krucznych włosach, podbiła świat rakietałami. Nie piękną, lecz rozumem. Suzanne była pierwszą kobietą, grającą w tenisa niby dowódcą wojsk, według pewnego systemu strategicznego. Suzanne zawdzięczała swoje zwycięstwa piorunującemu wykorzystaniu sytuacji. Nigdy przedtem ani nigdy potem żadna kobieta, uprawiająca sport, nie była tak popularna jak Suzanne. Pewnego dnia przeszła do graczy zawodowych. Duże poruszenie zaplanowało w związkach tenisowych całego świata, Suzanne wystąpiła w kilku popisach tenisowych, grała w Ameryce, pozwoliła filmować swą grę i nie myślała napewno, że tak szybko pójdzie w zapomnienie. Zapomniano o niej w chwili, kiedy przestała grać o mistrzostwa, a zaczęła grać o dolary. Słychać, że zamierza ona otworzyć salon mód w Paryżu. Mademoiselle Lenglen „umarła“.

MŁODA DZIEWCZYNA PRZELATUJE NAD 5 KONTYNETAMI

W ostatnich dniach najślawniejsza lotniczka europejska odwiedziła stolicę Węgier — Budapeszt. Mrs. Mollison szczęśliwie wylądowała — donosiło radio. Amy Johnson nazywała się swym nazwiskiem paniński m. Jako taka zdobyła 5 kontynentów małym, lśniącem samolotem. Była ona z zawodu nauczycielką gimnastyki, poza tem uczęszczała do szkoły lotniczej, co w Anglii nie jest rzeczą zbyt kosztowną, i zdążyła z doskonałym wynikiem egzaminu.



Beżowo-zielona bluzeczka w pasy do ciemno-zielonego kostjumu.

min na pilotkę. Po pewnym czasie młoda lotniczka wzięła na kilka dni urlop ze szkoły, by na dostarczoną jej przez pewną firmę samolotową paracie odbyć pierwszy swój lot rekordowy między Europą i Ameryką. Nie miała ona dużo czasu, bo urlop był krótki, więc musiała się bardzo spieszyć. Z nieznanego nauczycielki sportowej Amy Johnson w okamgnieniu stała się sławną na cały świat. Miss Lindy, nazywano ją i stawiano ją obok Lindbergha. Przed rokiem poślubiła ona lotnika rekordowego Mr. Mollisona, a przed mniej więcej pół rokiem nie powiódł im się pierwszy wspólny lot transkontynentalny. Nic nie szkodzi, miss Lindy, Mrs. Mollison nie potrzebuje już podbijać świata, gdyż uczyniła to już nauczycielka gimnastyki Amy Johnson.

JASNE ALBO CIEMNE WŁOSY

Anita Loos, pierwotnie reporterka, jak wielu innych, doskonale ubrana, lubiana w towarzystwie, gdyż jest dowcipna i wesoła: Pewnego dnia wydała ona książkę, dzięki której podbija za jednym zamachem Europę i Azję. Stwierdza ona, że „gentlemen prefer blondes“ (panowie dają pierwszeństwo blondynkom). Wszelkie ciemnowłose kobiety, przyznały jej rację, bo przecież o tem napisała książkę p. t. „O przygodach małej dziewczynki na wielkim świecie“. Małej dziewczynki, która staje się wielką damą, ponieważ ma jasne włosy. Miliony kobiet kupiły tę książkę, miliony kobiet ubóstwiała Anitę Loos.

FRYZJER DAJE SŁAWĘ

Jean Harlow siedziała raz u pewnego z swego fryzjera w Hollywood i miała genialny pomysł. „Wie pan co, Charles, niech mi pan ufarbuje włosy możliwie najjaśniejsze, niech mi je pan wybieli, a będą koloru platynowego. Charles znał kapryśny gwiazd filmowych, a i tych, które jeszcze niemi nie były, więc wybielił jej włosy na platynowo. W tydzień potem pisały już piśmi o włosach koloru platynowego, a po czterech tygodniach wszystkie dziewczyny miały już włosy platynowe. Krótko potem paryskie modniście nosiły już wszystkie włosy koloru platynowego, a w pół roku potem wszędzie kobiety całego świata, oprócz kilku rozumnych wyjątków, zaprzęgnęły mieć włosy jak Jean Harlow.

Rok minął od tej pory, a włosy platynowe zniknęły prawie zupełnie. Tylko Jean Harlow wciąż jeszcze walczy czupryną koloru platynowego o swoją sławę.

PODZIEŁ ZA MOSKWY

Z Moskwy donoszą, że w ostatnich czasach napotkano z okazji rozbudowy sieci kolei podziemnej na szeroko rozgałęziony system ganków podziemnych. Przypuszcza się, że ma się tu do czynienia z tajemnymi gankami, które założył kazal car Iwan Groźny, który podobno nosił się z planem założenia miasta podziemnego. Iwan Groźny w roku 1565 polecił założyć tajny ganek, wiodący z Kremlu do miejca, w którym znajdowała się izba tortur. Tutaj car kazal torturować politycznie podejrzanych, którzy nieraz walczyć musieli także z niedźwiedziami. Owego legendarnego skarba, o którym nieśie pojęcie, że zawiera on klejnoty wartości bezcenne, nie znaleziono, natomiast odkryto podziemną bibliotekę, która archeolodzy uważają za niezmiernie wartościową. W i P.

Zgon polskiego kapłana

Warszawa. (KAP.) 29 czerwca b. r. zmarł w Zytomierzu śp. ks. Józef Ulanicki. Zmarły kapłan, który swą pracę duszpasterską musiał prowadzić w najcięższych warunkach, od dłuższego czasu był obłożnie chory.

Przy tym świecie położył znaczną sumę pieniędzy, pozostawiając sobie tylko tyle, ile na podróż do Kanady potrzebował. W tej chwili zaturkotał przed domem pojazd, który go do Bostonu miał zawieźć. Pochylił się nad śpiącą, niczego nie domyślając się żony, pa-trzał na nią przez chwilę z rozpaczą i wyrzekał się jej zachowanie tajemnicę, dopóki Marja nie odpuściła od ojca pozwolenia na ten zwyczaj.

Marja z żywym rumieńcem na pięknej twarzy, opowiadała Malwinie o swym szczęściu, a ta przyrzekała jej zachować tajemnicę, przędąc starem twardym wyrazem twarzy, złożyła na jej ustach czuły pocałunek wyszedł po cichu z pokoiu.

W kilka minut później znajdował się już Guy Fleetwood na drodze do Bostonu, a jego piękna żona została opuszczona i samotna w hotelu Cinderville.

Przed STARYM OBRAZEM...

— 80 —

Przy drzwiach wchodzących stał Tom Dexter, oparty o ścianę z rękoma w kieszeniach.

Gdy Fleetwood przechodził obok niego wsunął mu w rękę kółko kopertę. Tom Dexter powracał właśnie z Bostonu, gdzie była najbliższa stacja telegraficzna. Powoli, w głębokim pogrzeźonym smutku weszła Estera do schodów do swego osobnego pokoju, podczas gdy między jej rozdarciem z gorzkwym pospiechem złożyła kopertę i przeczytała następujące wyrazy:

„Matka umiera — przybądź natychmiast, Malwina”.

Jakim niewdzięcznym był synem! Od dwóch tygodni wiedział już o smierci chorej matki, a jednak pozostał w Cinderville dla zabawy i pięknej dziewczyny. Gwałtowne wyzwały sumienia poczły go dręczyć. Umierająca matka jego kochała tak czule, a Malwina zawładła go, bo porzuciła wszelkie przyjemności i pospieszyła zamknąć powieki tej, która ją za córkę przyjął postawiając ją. Czuję, że musi natychmiast odjechać do domu. Lecz co miał zrobić ze swoją młodą żoną? Dwa ciosy, które tak nagle uderzyły w niego, ledwie nie pozabawily go wszystkich zmysłów.

Stońce chyliło się ku zachodowi, a chociaż Boston, najbliższa stacja kolei żelaznej, był stąd prawie o dziesięć mil angielskich odległy, mógł łatwo tam dojechać jeszcze tej nocy. Ale Estera — Estera! — czyż mógł ją zabrac z sobą i przedstawić umierającej matce, której artystyczne poczucie nawet w godzinie śmierci zmieniłoby się nie zdołał? Czyż mógł jej sprządać córkę rozbójnika i mordercy jako synową? Nie! To być nie może! Straszliwe zgrzyoty szarpały mu duszę, bo i w jego żyłach płynęła arystokratyczna krew i wychowany był w pospółkach tej klasy społeczeństwa. Wszelkie habity czyny, grabież i morderstwo gorszemi mu się zdawały od śmierci. Czyż mógłby jeszcze dość czasu aby powrócić na wyspę dla wybadania staro-ego strażnika i Debory względem ojca Estery? Spojrzył na zegarek. Nie, tego także nie mógł uczynić, do Estera dowiedziała się o tej tajemnicy! Ale czyż mógł z nią żyć dłużej, nie wyjawiając jej prawdy? Czyż mógł jej na to pozwolić, aby pisywała nadal do Czarnego Dawida i odbierała podarunki od tego potwora? Ta myśl była mu wstrętne!

I takie oto były owoce jego nierozważnego małżeństwa!

Zasiedlił oboje do wieczery. Biedna udrgczona kobieta nie zdradziła niczem ani spojrzeniem nawał, jak strasznie cierpiała, przeciwnie Fleetwood był biały i rozjarzony, nie zdolny do prowadzenia rozmowy. Widziała jak Tom Dexter podawał jej męzkowi kółko kopertę, lecz była zbyt dumna, aby go spytać co ta koperta zawierała, kiedy jej sam nie powiedział.

Po skończonych wieczery Estera odeszła do swego pokoju, a on udał się na przedkawkę na przesił morza.

Estera z boleścią w sercu stanęła przy oknie i z poca firanki pa-dała się na przedkawkę na przesił morza.

— 81 —

rozmowa dzisiejsza o jej ojcu i ciotce Debora była tego przyczyną? Ale co takiego powiadzała coby go tak wzburzył i rozgniewać mogło? Wszystkie to było dla niej strasznie zagadkowe.

Noc zapadła. Fleetwood rzucił się na piasek nadbrzeżny. Spoglądając na morze rozważał nad swem położeniem. Godzina po godzinie upływały, wreszcie plan jego był ułożony. W ponurym zamysleniu podniósł się z ziemi i poszedł ku hotelowi.

Wydałszy spiesznie kilka rozkazów gospodarzowi hotelu, pospieszył po schodach do Estery. Siedziała w wygodnym fotelu przy otwartem oknie. Głęboką ciszą wokoło przerywały tylko ciche szmer białawych morskich. Na wielkiem staroświeckim biurku w kącie pokoju paliła się lampa.

Z blizcem sercem zbliżył się Fleetwood do młodej małżonki, która drzeiała w krzesle. Przez długą chwilę patrzył na nią smiertelnie bładym wzrokiem, jeszcze nigdy nie uczuł tak wielce potęgę tej piękności, dla której zapomniał o honorze, o Malwinie i o wszystkich stosunkach rodzinnych! Rad był, że spała spokojnie, bo jak wszyscy mężczyźni nie cierpiał scen gwałtownych i też kobiecych.

Usiadł po cichu przy biurku, wziął papier i pióro i podczas kiedy ona marzyła o szczęściu dni minionych, napisał te słowa bez związku:

— Błąd straszliwy został popełniony, lecz ty odpowiedzialna za to być nie możesz. Moja matka umiera, ja muszę spieszyć do niej. Dobrze, że zasnęłaś najdłużej, bo ja w tej chwili mi tak będnie rozstać się z tobą! Zabieram cię ze sobą nie mogę — bo — jak ci powie działam — moja matka nie wie o naszym małżeństwie i o kolizyjności związku.

Przed straszliwym został popełniony, lecz ty odpowiedzialna za to być nie możesz. Moja matka umiera, ja muszę spieszyć do niej. Dobrze, że zasnęłaś najdłużej, bo ja w tej chwili mi tak będnie rozstać się z tobą! Zabieram cię ze sobą nie mogę — bo — jak ci powie działam — moja matka nie wie o naszym małżeństwie i o kolizyjności związku.

Przy tym świecie położył znaczną sumę pieniędzy, pozostawiając sobie tylko tyle, ile na podróż do Kanady potrzebował. W tej chwili zaturkotał przed domem pojazd, który go do Bostonu miał zawieźć. Pochylił się nad śpiącą, niczego nie domyślając się żony, pa-trzał na nią przez chwilę z rozpaczą i wyrzekał się jej zachowanie tajemnicę, dopóki Marja nie odpuściła od ojca pozwolenia na ten zwyczaj.

Marja z żywym rumieńcem na pięknej twarzy, opowiadała Malwinie o swym szczęściu, a ta przyrzekała jej zachować tajemnicę, przędąc starem twardym wyrazem twarzy, złożyła na jej ustach czuły pocałunek wyszedł po cichu z pokoiu.

W kilka minut później znajdował się już Guy Fleetwood na drodze do Bostonu, a jego piękna żona została opuszczona i samotna w hotelu Cinderville.

— 88 —

— Mam jeszcze bliższego krewnego niż dziadek i ciotka Debora, pod których opiekę byłam wprawdzie od pierwszych chwil życia oddana — rzekła poważnie Estera, siedząc na odłamach skwały i składając parasolkę. — Ta osoba, która co rok przysyła dziadkowi znaczne sumy na moje utrzymanie i która mnie do zakładu w Bostonie oddała, która mi zawsze wiele pieniędzy na mój ubiór dostarcza... jest mój ojciec!

— Twój ojciec! — zawołał z przerażeniem Fleetwood — czemuż nie wspomniałaś mi dotąd o nim?

Ona uśmiechnęła się łagodnie.

— Nasza znajomość jest tak krótką, Guy, sądzę przeto, że mamy jeszcze wiele do opowiadania sobie.

— To prawda — przyznał jej Fleetwood.

— Że nie mówiłam jeszcze z tobą o moim ojcu, to twoja wina, bo od chwili poznania ciebie, byłam tobą tylko zajęta. Zresztą, jak mało mieliśmy sposobności przed ślubem do mówienia ze sobą!

— To prawda, a teraz rozmawiamy tylko o naszej miłości.

— A zresztą, mój ojciec przebywa stąd bardzo daleko. Nie widziałam go od dzieciństwa, i jestem pewną, że gdyby nagle stanął tu przed nami, byłby mi tak obcym jak ty. Moja matka umarła zaraz po moim urodzeniu, ojciec pozostawił mnie u ciotki Debory i pojechał na Zachód szukać szczęścia, które też znalazł w kopalniach srebra w Colorado. O Guyu! patrz na to wspaniałe morze! na to wybrzeże, które się stało moją ziemią rodzinną. Za nic w świecie nie chciałabym się stąd oddalić i zamieszkać w Colorado!

Estera mówiąc to zdjęła swą piękną jedwabną rękawiczkę i wskazała ręką na morze.

Guy patrzył na ruchy jej ręki i nagle wydał okrzyk przerażenia, a ujawszy jej rękę wskazał na mały pierścionek na jej palcu.

— Na miłość boską, Estero, powiedz mi, skąd masz ten pierścionek? — zawołał drżącym z przerażenia głosem i błąd jak trup.

Estera spojrzała na niego zdziwiona.

— Ten pierścionek — rzekła — dostałam go z Colorado przed kilku tygodniami od mego ojca. Wszak ładny ten opał? choć pomiędzy ludem panuje przesąd, że opale przynosi nie szczęście.

Morze i niebo poruszały się przed oczyma Fleetwooda, nerwowe drżenie wstrząsało wszystkimi jego członkami.

— Pozwól mi przypatrzeć się bliżej temu pierścionkowi — wyjąknął.

Ona zdjęła z palca złowrogi klejnot. Była to szeroka, złota obrączka z dużym opalem, a wewnątrz był wyrzeźbiony napis: Wszystko z Bogiem.

Fleetwood nie mylił się. Był to ten sam pierścionek, który dostał od matki, a który przed kilku miesiącami został mu zabrany przez ówego rozbójnika czarnego Dawida. Z bolesnym uśmiechem zwrócił się teraz do żony i zapytał:

— Pierwsza chwila zalegała na łóżku, a potem do hotelu. Czarna oczy kobiety zalały się łzami; lecz była zbyt dumna, by się z nimi tać nie miała i w milczeniu powróciła z mężem do hotelu.

— Powracajmy do hotelu — rzeki zmieszonym głosem serca, gdy nagle — oddechnął się od siebie. — O tak, jestem chory, lecz nie troszcz się o mnie. Jam winien wszystkie cię, a ty nie chory najdroższy? —

— Jak ty dziwnie mówisz Guyu — rzekła młoda małżonka drząc. — Ale ja zapomniałam cię wzięcia do siebie. — James Hart, — On się nazywa Hart, — odpowiedziała smutnie. —

— Wino ci rozkazywało, a ja powinnam być ci posłuszną — rzekła patrząc z szerszą oblicza. — Wino ci rozkazywało, a ja powinnam być ci posłuszną —

— Ona była jego żoną i nie w świecie rozważać tego wzięcia nie mogła. — Jest to moje dziecko, ale ja nienawidzę klejnotów. —

— Jesteś bardzo młody, rozpuścić cię wzięcia, a przynajmniej wzięcia, wyznaczone znaczone nagrody dla tego, co by wytrzymał miejsce. —

— Na milosie Bosko, Estero! — zawołał głosem rozpaczliwym. —

— Tak więc Fleetwood został zięciem osławionego zbrodniarza! —

DO FOZA MATKI

— Nie mogę ci powiedzieć tego, jest to moja tajemnica, — rzeki. —

— Skądże ty wiesz o tem? —

— Estera zamysliła się przez chwilę, a potem spytała zdziwiona: —

— Estero! — dodał po chwili milczenia, — muszę zapytać cię o coś, a jeśli mnie kochasz, odpowiedz mi szczerze i otwarcie. —

— Naturalnie, — odpowiedziała spokojnie Estera. —

— Właściciel kopalni w Colorado! —

— Właściciel kopalni w Colorado! —

— Właściciel kopalni w Colorado! —

— Właściciel kopalni w Colorado! —

— Właściciel kopalni w Colorado! —

— Właściciel kopalni w Colorado! —

— Właściciel kopalni w Colorado! —

— Właściciel kopalni w Colorado! —

— Właściciel kopalni w Colorado! —

— Właściciel kopalni w Colorado! —

— W ten sam wieczór miał być dany obiad u Abia Lispenarda, a że pani Filip Hye wraz z synem znajdowali się w mieście, więc tylko ciotka Eleonora z dwoma panienkami udali się na obiad. —

— Pani Hye była daleko weselszą i żywszą w nieobecności męża, to też i daniel, podczas gdy się szugała miłaka ubierała, mówiła otwarcie i z panem Lispenardem, ku wielkiemu podziwieniu Malwiny i Marji. —

— Jego ojciec był arystokratą w całym znaczeniu tego wyrazu. —

— Tego ojciec przed śmiercią swoje dziecko, o którego losie Lispenard nie mógł dowiedzieć się nie może. —

— Przed kilku laty zmarta ta nieszczęśliwa, wspomni-czuwał nad nią. —

— O droga pani Hye — prosila usilnie Malwina — opowiedz nam pani co to było z tą siostrą jego? —

— I coś się dalej stało, mów ciotko? — zawołała Marja niezmiernie zadowolona. —

— W ten sam wieczór miał być dany obiad u Abia Lispenarda, a że pani Filip Hye wraz z synem znajdowali się w mieście, więc tylko ciotka Eleonora z dwoma panienkami udali się na obiad. —

— Pani Hye była daleko weselszą i żywszą w nieobecności męża, to też i daniel, podczas gdy się szugała miłaka ubierała, mówiła otwarcie i z panem Lispenardem, ku wielkiemu podziwieniu Malwiny i Marji. —

— Jego ojciec był arystokratą w całym znaczeniu tego wyrazu. —

— Tego ojciec przed śmiercią swoje dziecko, o którego losie Lispenard nie mógł dowiedzieć się nie może. —

— Przed kilku laty zmarta ta nieszczęśliwa, wspomni-czuwał nad nią. —

— O droga pani Hye — prosila usilnie Malwina — opowiedz nam pani co to było z tą siostrą jego? —

— I coś się dalej stało, mów ciotko? — zawołała Marja niezmiernie zadowolona. —

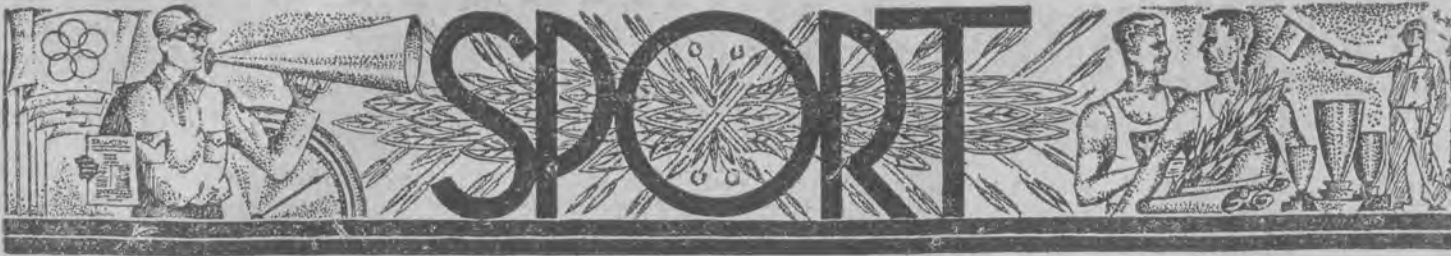
— W ten sam wieczór miał być dany obiad u Abia Lispenarda, a że pani Filip Hye wraz z synem znajdowali się w mieście, więc tylko ciotka Eleonora z dwoma panienkami udali się na obiad. —

— Pani Hye była daleko weselszą i żywszą w nieobecności męża, to też i daniel, podczas gdy się szugała miłaka ubierała, mówiła otwarcie i z panem Lispenardem, ku wielkiemu podziwieniu Malwiny i Marji. —

— Jego ojciec był arystokratą w całym znaczeniu tego wyrazu. —

— Tego ojciec przed śmiercią swoje dziecko, o którego losie Lispenard nie mógł dowiedzieć się nie może. —

— Przed kilku laty zmarta ta nieszczęśliwa, wspomni-czuwał nad nią. —



Hippika

Polscy jeźdźcy w Spa. W czwartek w międzynarodowych zawodach hipicznych w Spa, jeźdźcy polscy startowali w dwóch konkursach. W konkursie o nagrodę Klubu Hipicznego, który uchodzi za jeden z najważniejszych w zawodach spalskich, do walki stanęło 73 zawodników. Na trasie ustawiono 25 przeszkód. Warunki konkursu opiewały, że każdy jeździec po popatnieniu jednego tylko błędu zostaje wyeliminowany. Z pośród 73 jeźdźców tylko 17 przejechało bez błędów, a wśród nich 4 Polaków. Por. Gutowski na „Warszawiance” i por. Komorowski na „Wizji” zajęli 4. miejsce, mając identyczny czas. Rtm. Szosland na „Milordzie” zajął siódme, a por. Galica na „Piliocy” dziesiąte miejsce. Zwyciężył w tym konkursie Holender Gretter.

W drugim konkursie o nagrodę hoteli w Spa zawodnicy startowali systemem sztafetowym, drużynami po dwóch. Każdy zawodnik jechał indywidualnie połowę trasy. Zwycięstwo w tym konkursie odnieśli Belgowie kpt. van Derton i kpt. de la Court. Polacy, rtm. Szosland na „Zapale” i por. Komorowski na „Wizji” zajęli siódme miejsce, a drużyna por. Gutowski na „Traviciacie” i por. Komorowski na „Zbójcu” zajęli ósme miejsce.

Kolarstwo

Szósty ogólnopolski bieg kolarski do granicy niemieckiej odbędzie się w niedzielę na trasie 170 km., Pultusk—Chorzela—Pultusk. Bieg uznany został jako eliminacyjny do wyścigu Warszawa—Berlin i zgromadził elitę kolarstwa polskiego z narodową drużyną szosowców na czele. Start nastąpi w niedzielę w Pultusku o godz. 10. W Chorzelaach zawodnicy będą około godz. 13, do Pultuska powrócą około godz. 16. Biegowi towarzyszyć mają auta sanitarne i sędziowskie. (PAT)

Lekka atletyka

Polska — Rumunja. Rumuński Związek Lekkoatletyczny organizuje w całym kraju zawody eliminacyjne przed jesiennym meczem Polska — Rumunja w Czerniowcach. W skład reprezentacji rumuńskiej wejdą liczni słuchacze rumuńskiego Instytutu Wychowania Fizycznego, którzy ostatnio bawili w Polsce na zawodach międzyakademickich w Warszawie. (PAT)

Jak się dowiadujemy, odnowiła się silnie kontuzja kolana Kusocińskiego, który chodzi o lasce. (PAT)

Skoczek sowiecki Rajewski z Charkowa ustanowił nowy rekord Sowietów w skoku o tyczce wynikiem 405 cm.

Zagraniczne echa zwycięstwa Kucharskiego w Sztokholmie. Znanymi dziennikarzem niemieckim „B. Z. am Mittag” w sprawozdaniu z międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Sztokholmie donosi, że Kucharski swoim zwycięstwem na 800 m zwrócił na siebie powszechną uwagę. Piśmo to pisze: „Polski średni dystansowiec Kucharski na dystansie 800 m nie tylko pokonał szybkiego Amerykanina Venzke i szwedzkiego faworyta N, lecz nadto wynikiem 1:51.6 sek. uzyskał najlepszy w tym sezonie czas w Europie”. (PAT)

Piłka nożna

„Warta” wyjechała do Lwowa, gdzie rozegra spotkanie ligowe z „Pogonią”. Złotoni wystąpią we Lwowie w następującym składzie: Fontowicz, Kubalczyk i Pawlak; Ofierzyński, Banaszkiwicz i Sobkowiak; Słomiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Lis i Szwarz.

Pływanie

Mistrzostwa Czechosłowacji przyniosły następujące ciekawe wyniki: 100 m dow. pań: Schramek 1:13.1, 200 m klas. pań: Würfel 3:20.2, 200 m klas. panów: Gablonz 2:58.2.

Pływackie mistrzostwa Holandji przyniosły następujące ciekawe wyniki: nowe rekordy holenderskie ustanowili: Sipkema na 200 m dow. 2:24.2 i Kelst na 300 m nawznak 4:18.4.

W mistrzostwach pływackich Francji znanym zawodnik paryski Jean Paris wygrał bieg na 400 m dow., w czasie 5:12.4 s. i na 200 m dow. 2:21.1 sek.

Tenis

Włochy — Jugosławia 6:6. Zakończony został w Viareggio mecz tenisowy Włochy — Jugosławia. Z uzyskanych wyników na uwagę zasługuje zwycięstwo Jugosławianina Puncceca nad Włochem Taroni 7:5 6:1 6:3 (PAT)

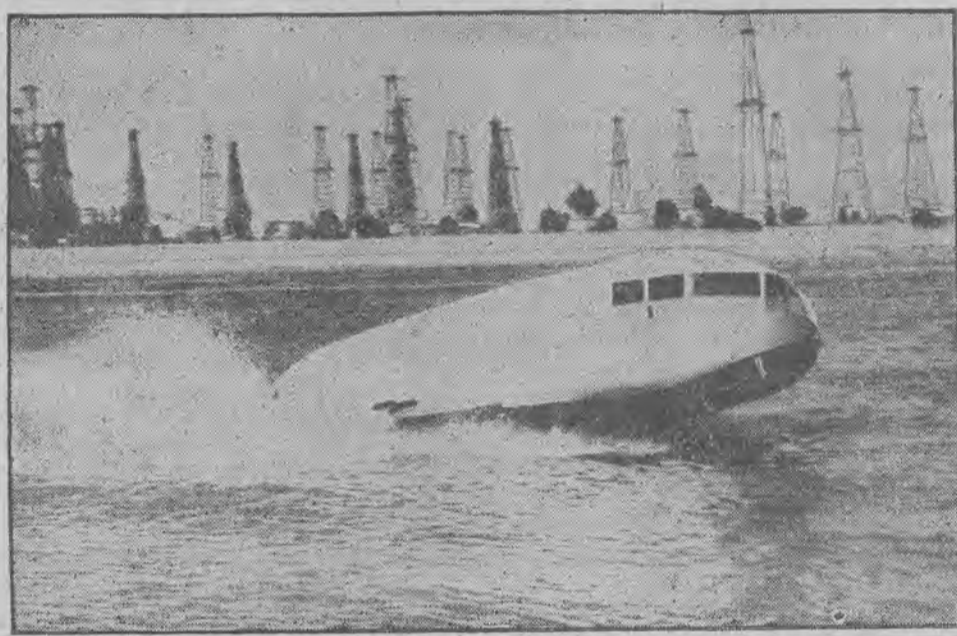
W Amsterdamie odbyły się mistrzostwa pływackie Holandji. Podajemy ciekawe wyniki: 400 m dow. pań: 1. Mastenbroeck 5:38.8, 100 m dow. panów: 1. Krefler 1:02.2, 400 m dow. panów: 1. Geerling 5:27.2, 100 m wznak panów: 1. Meimann 1:13.6, 100 m wznak pań: 1. Senff 1:21.2

„Legia” i „Union-Touring”

Spotkanie Union - Touring zapoczątkuje w niedzielę cykl zawodów o wejście do ligi. Na stadionie miejskim zmierzy się mistrz Poznania „Legia” z łódzkim „Union - Touringiem”. „Legia” trenowała pilnie do powyższego spotkania i niewątpliwie będzie się starała wyjść z tego spotkania z pomyślnym rezultatem. Łodzianie ze swej strony również nie zaniedbali sposobności starannego przygotowania swej drużyny do powyższego spotkania, którego wynik może mieć decydujący wpływ na wynik pozostałych meczów eliminacyjnych kolejki spotkań międzyokręgowych.

Union - Touring do Poznania przyjeżdża w najsilniejszym swoim składzie, a mianowicie: Michalski, Frankus, Durka, Chojnacki, Pilc, Kowalski, Świętosławski, Omenceter, Michałski II, Stawicki, Króćsik, Lewy łącznik Stawicki może będzie jeszcze w ostatniej chwili zastąpiony przez Klimczaka.

Legia wystąpi w następującym składzie: Widermański, Kwintkiewicz i Dusik; Zaremba, Mielczarek i Kwintkiewicz II; Markiewicz, Gensler, Mikołajewski, Skowroński i Walczak.



Najnowszy model łodzi motorowej, który zaprezentował się podczas regat w Long-Beach (Kalifornia). Wyścigowiec ten posiada długości 4,90 m.

Mistrzostwa Polski w strzelaniu

W trzecim dniu zawodów niedopisała pogoda. Przez cały dzień padał deszcz, utrudniając znacznie przebieg zawodów. Mimo to frekwencja strzelających była wielka, gdyż wszystkie strzelnice warszawskie były czynne. U łuczniczek odkryto nową niecodzienną wartość zawodniczkę Matyldę Janacką (PPW), która zajmując trzecie miejsce ulokowała się tuż za mistrzynią świata Kurkowską - Spychajową i wicemistrzynią Moczulską, bijąc pozostałe zawodniczki o znanych już nazwiskach.

Poszczególne wyniki: Karabin wojskowy w trzech postawach: 1. sierż. Kozłowski (KOP) 311 p., 2. por. Tkacz (KOP) 295 p. W innej konkurencji z karabiną wojskową prowadzą por. Ratyński, por. Szczygielski i por. Nowicki (wszyscy KOP), i wszyscy po 130 pkt.

W strzelaniu z pistoletu wojskowego prowadzi kpt. Podolski (Warszawa), w drugiej konkurencji z tej samej broni: sierż. Dąbrowski (CW Piechoty Rembertów) i Bratman (Warszawa).

W konkurencji z karabiną sportowego dowolnego prowadzi mjr. Pawlik 1028 p. 1200 możliwych, a w strzelaniu myśliwskich na czele znajdują się: Kiszkurko, Ciężkiński, kpt. Domoń, Regulski, por. Załeski i Szurowski.

W czwartym dniu narodowych zawodów strzeleckich i łuczniczych wyniki były bardzo dobre i przyniosły pierwszy rekord Polski. Rekord ten ustanowił mjr. Wrzosek Jan z 9 p. leg., osiągając 340 pkt. na 400 możliwych. Wynik ten jest lepszy o 5 pkt. od dotychczasowego rekordu Polski. Rekord padł w strzelaniu z karabiną wojskową na odległość 300 m.

W środę zakończone zostały strzelania łucznicze długodystansowe. W trójboju żeńskim na 50, 60 i 70 m pierwsze miejsce zajęła Krukowska-Spychajowa 647 pkt. przed Anna Moczulską z Krakowa 560 pkt. i Matyldą Janacką 455 pkt. Pierwsze miejsce w trójboju zespołowym żeńskim zdobyła drużyna Pocztowego P. W. 1.103 pkt. Pierwsze miejsce w indywidualnym trójboju męskim na 50, 70 i 90 m zdobył Janusz Krajewski (Warszawa) 674 pkt. przed Pruzarem 607 p. i Pazdelem 559 p. W trójboju zespołowym pierwsze miejsce

zajął zespół Zw. Strz. Warszawy 1.656 p. przed zespołem Pocztowego P. W. Wyniki są ostateczne.

Najlepsze wyniki z broni palnej w czwartym dniu zawodów były następujące: Pistolet dowolny dla pań: 1. Wasilewska (Radom) 452 p. na 600 możliwych, 2. W. Salażyna (Legia) 454 p. Karabin sportowy krajowy dla pań: 1. Dzurdzowa (Poznań) 333 p. na 400 możliwych. Karabin sportowy dowolny w 3 pozycjach: 1. Rutecki (Warszawa) 1.113 p. na 1.200 możliwych. Karabin wojskowy na 300 m w 3 postawach: 1. mjr. Wrzosek 340 p. na 400 możliwych (rekord Polski). Pistolet wojskowy: 1. Błociszewski (T. T. W.) 75 p. na 75 możliwych. Pistolet wojskowy: 1. Boye (Warszawa) 136 p. na 180 możliwych. Wyniki z broni palnej nie są ostateczne.

W piątym dniu zawodów były następujące ciekawe wyniki: karabin sportowy dowolny: 1. st. sierż. Nowak S. (Piotrków) 1129 p., na 1200 możliwych, 2. E. Rutecki (Warszawa) 1123 p. karabinek sportowy krajowy: 1. plut. A. Pachla 378 p. na 400 możliwych; karabin wojskowy z 3 podstaw: 1. E. Rutecki 312 p. na 400 możliwych; karabin wojskowy, strzelanie do sywetek: 1. plk. A. Stawarz (Wilno) 135 p.; pistolet wojskowy: 1. kpt. Różański (Kielce) 157 p. na 180 możliwych; pistolet wojskowy do sywetek: 1. M. Błociszewski (P. P. W.) 75 p. na 75 możliwych; pistolet dowolny: 1. M. Sawicki (HKS) 497 p. na 600 możliwych.

W czwartek zakończone zostały strzelania łucznicze dla pań i panów, na dystansach 25, 35 i 50 m. W trójboju krótkodystansowym indywidualnym dla pań zwyciężyła M. Stepieniówna (PPW) 338 p., 2. M. Trajdowska - Osiecka (Warszawa) 302 p., 3. M. Janicka (PPW) 264 p. W tej samej konkurencji, lecz w klasyfikacji zespołowej zwyciężyła drużyna Pocztowego P. W. 859 p.

W trójboju krótkodystansowym jednostkowym dla panów pierwsze miejsce i tytuł najlepszego krótkodystansowego łuczniczki Polski zdobył W. Pazdeł (Warszawa) 549 p., 2. A. Kazanowski (Boruta Łódź) 484 p., 3. E. Laub (Pogoń Lwów) 475 p. W tej samej konkurencji, lecz w klasyfikacji drużynowej zwyciężyła Warszawa 1350 p., 2. Pocztowa P. W. 1087 p. (PAT).

Różne

Dr. Emil Hatiganu, profesor uniwersytetu w Cluj, b. rumuński minister zdrowia, przybył do Polski dla zapoznania się z naszymi urządzeniami sanitarnymi i wychowania fizycznego. Wczoraj, w piątek, dr. Hatiganu złożył wizytę dyrektorowi P. U. W. F. plk. dypl. Kilińskiemu, poczem w

jego towarzystwie zwiedził Centralny Instytut W. F. na Bielanach. (PAT)

Prezes Międzynarodowego Zw. W. F. w Warszawie. Do Warszawy przybył prezes Międzynarodowego Związku Wychowania Fizycznego, p. Clair Turner.

Gość zapozna się w Polsce z działalnością kół młodzieży i kół akademickich Pol.

Czerwonego Krzyża, akcją kolonijną oraz propagandą higieny i czystości w szkołach. Z Polski p. Turner uda się do Rosji Sowieckiej. (PAT)

Z olimpiady. Ekspedycja olimpijska Japonii na igrzyska zimowe 1936 r. w Garmisch - Partenkirchen składać się będzie definitywnie z 51 osób, w tej liczbie 17 narciarzy, 14 łyżwiarzy, 16 hokeistów oraz 4 zawodniczki do jazdy figurowej na lodzie. Te ostatnie przybędą pod kierunkiem znanej łyżwiarki wiedeńskiej Fritzi Burger, która kieruje przygotowaniem Japoniek. (PAT)

Wioślarstwo

Warszawa na czele tabell. Po zawodach wioślarskich w Poznaniu stan tabelli punktacyjnej przedstawia się obecnie następująco:

1. Warszawskie Tow. Wioślarskie 187 pkt. 2. AZS. — Poznań 165 pkt., 3. RC. Frithjof — Bydgoszcz 136 pkt., 4. Kolejowy K. W. — Bydgoszcz 133.5 pkt., 5. Bydgoskie T. W. — Bydgoszcz 101 pkt. 6. Włosa — Warszawa 83 pkt., 7. Klub Wiośl. 04 — Poznań 79 pkt., 8. R. V. — Grudziądz 74 pkt. 9. Germania — Poznań 61 pkt., 10. Tryton — Poznań 60 pkt., 11. Klub Wiośl. — Toruń 50 pkt., 12. AZS. — Warszawa 50 pkt., 13. Śmigły — Wilno 48 pkt., 14. Kaliskie T. W. 44.5 pkt. 15. Prosa — Kalisz 37 pkt., 16. Prąd — Warszawa 31 pkt., 17. Klub Wiośl. — Gdańsk 30 pkt., 18. Policyjni K. S. — Kalisz 28 pkt., 19. AZS. — Kraków 28 pkt., 20. Tow. Wiośl. — Płock 26 pkt., 21. WKS. — Grodno 14 pkt., 22. Syrena — Warszawa 14 pkt., 23. AZS. Wilno 8.5 pkt., 24. T. W. — Chelmska 8.5 pkt., 25. Tow. Wiośl. — Wrocław 8 pkt., 26. T. W. Polonia — Poznań 4 pkt. i 27. Międzychodzkie T. W. — Międzychód 1 p. (PAT)

Proszę wstac!



„Urań bambra!”

Wojciech Pyrka przyjechał z „Landu” z jajami na targ.

— Naniósł kury zimą jajów, to je łatwo sprzedać — powiedział do Magdy, zabrał kobalę, wymościł ją siano, poukładał ją, a na wierzchu wtknął dwa świeże białe serki.

Na targu oblepił go „przekupierze”. I jak zaczął badać, czy ser dobry, tak mu cały zjedł.

To też zniecierpliwiony odepchnął co najtrudniejszych i groźnie rzucił:

— Namknij się pan z tą otwartą sznupką, bo syra w nią i tak nie wsadzę. Dobrze, że jaja skorupy mają, bo „rychtig” i je chcielibyście próbować.

Opuścił też oburzony targowisko i postanowił towar swój sprzedać za wolnej ręki, gdzieś w bramie, czy prywatnym domu. Nie uszedł daleko, a został zaczepiony przez jakiegoś młode małżeństwo:

- Gospodarzu, macie jaja?
- Ze styry myndle bydzie.
- A sprzedacie?
- Czemu nie.

Młoda żona chwyciła męża za rękaw i szepnęła:

— Kup, kup, bo to szczyry bambra, to i towar świeży.

Gospodarz rad, że spotkał tak życzliwych nabywców wiejskich specyfików, poświęcił się im jaja odnieść do domu. Szedł rozradowany za idącą z przodu parą. Naraz usłyszał szepci, który zdwoił jego czujność.

- Te, Magda, uranimy bambra.
- To się wi.

— Weźmiesz od niego w bramie koszyk i każesz mu poczekać, a my drugim wejściem „nawalimy”.

Stary Pyrka mruknął pod nosem:

— Już ja dam się wam oranic — i szedł dalej.

W bramie pod 13 młoda pani rzekła do bambra:

— No to, gospodarzu, dajcie koszyk, zaniosę go na zóre, a za chwilę przyniosę wam pieniądze.

Pyrka ścisnął w garści koszyk, wsparł się pod hoki i słodko zagadał:

— A cóż ty, lachudro, myślisz, że jak bambra, to zara w ciemnię bity. Oranicz mnie chciałaś, niedoczekanie twoje.

To mówiąc, wyrzwał koszykiem pełnym jaj w głowę stojącej przed nim niewiasty. Żółtka wywołane ze skorup, wyrzucone jak z procy, poczęły oklejać powoli oblicza młodej rary.

Zajście zlikwidowała policja. Sąd zaś skazał małżeńską parę, która trudniła się zawodowo „ranieniem” bambrów na karę po 6 miesięcy więzienia. Po terminie Pyrka z dumą opuścił sąd.

— Do krenalnu ich zapakowałem, jaja potłukłem, ale com się nabrać nie dał, tom się nie dał.

Kelly.

Lipiec
28
NIEDZIELA

Kalendarz rzym. kat.
Niedziela: Botwida m. Innocentego
Poniedziałek: Marty p. Serafyny

Kalendarz słowiański
Niedziela: Świętomira
Poniedziałek: Cierpiela-
wy

Słońca: wschód 4,01 zachód 19,32
Długość dnia 15 godzin 48 minut
Księżyc: wschód 1,41 zachód 18,34
Faza 2 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Jan-
kielewicz, Stary Rynek 9 (żydowska);
Gluchońskiego, ul. Narutowicza 6; Ham-
burga, Główna 50; Pawłowskiego, Piotr-
kowska 307; Piotrowskiego, Pomorska 91;
Steckla, Limanowskiego 37.
Pogotowie: Tel. 102 90.
Straż Ogniowa: Tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski Letni (Piotrkowska 94)
o godz. 9 wiecz. „Bobasek”.

KINA KATOLICKIE

Adria Metro — „Królowa cyganerii”.
Casino — „Vanessa”.
Corso — „Nocny lot”.
Czary — „Morderca”.
Grand Kino — „Wszyscy ludzie są wro-
gami”.
Mowa — „Czarny kot”.
Miraz — „Wielka księżna Aleksandra”.
Ludowy — „Sobowót”.
Oświetowy — „Odmęt ulicy”.
Palace — „Romans tenora”.
Przedwiośnie — „Markiza Yorisaka”.
Stylowy — „Ostatni z Golowlewych”.
Rakieta — „Marzenia miłosne”.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT STR. NAR. W ŁÓDZI.
Uprasza się osoby, umiejące wyrobić
czapki, aby we własnym interesie zgłosiły
swoje adresy do Wydziału Gospodarczego
Stronnictwa Narodowego w Łodzi przy ul.
Piotrkowskiej nr. 83, m. 10, w godzinach
urzędowych od 10 do 14 i od 16 do 21.
Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Łodzi.
Zawiadamiamy wszystkie Koła Stronnict-
wa Narodowego, że materiały na mundury
organizacyjne nabywać można w każdej
Hoeł po cenach fabrycznych w Zarządzie
Okręgowym Stronnictwa Narodowego w
Łodzi w Wydziale Gospodarczym, ulica
Piotrkowska nr. 83, m. 10, front, IV piętro.
Zarząd Okręgowy S. N. w Łodzi.

Str. Narodowe Kolo im. Bolesława Chro-
brego urządza w dniu 28. b. m. o godz. 14
wielką zabawę ogrodową w Stokach w o-
grodzie p. Kubusa. Wstęp tylko dla człon-
ków Str. Narodowego i dla zaproszonych
gości.

Ponowne komisje poborowa. Wobec te-
go że zdarzały się wypadki wcielania do
wojska osób niezupełnie zdrowych. Min.
Spraw Wewn. wydało okólnik w sprawie
ponownego przedstawienia poborowego
przed komisje. W myśl okólnika prośby o
ponowne przedstawienie przed kom. po-
borową osób, które już otrzymały kartę po-
wołania należy kierować do odnosnych
formacyj wojskowych, za wyjątkiem wy-
padków, gdy zachodzi wyraźne kalectwo.
W tym wypadku przeład danej osoby
przez komisje poborową winien być prze-
prowadzony pomimo otrzymania przez po-
borowego karty powołania.

**Badania lekarskie młodocianych za-
wieszonych.** Ponieważ lek. Ub. Społecznej dr.
B. Siwiński, który z ramienia Inspekcji
Pracy badał młodocianych pracowników,
przebywa obecnie na urlopie. badania le-
karskie młodocianych zawieszonych zostały
do dnia 14 sierpnia b. r., t. j. do powrotu
lekarza.

NOTUJEMY

Za pośrednictwem Żydów. P. Kazimierz
Gadzinowski, rzeźnik, kupił dom przy ul.
Kilińskiego 171 od p. Bitnera, również Po-
laka. W tranzakcji tej pośredniczył Żyd,
Szojme Szwarberg. — P. Krzesiński nabył
dom przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Ban-
durskiego od Polaka i tu również pośred-
niczył Żyd, Jusek Nowe.

Piętnujemy! Władysław Górski, wła-
ściciel sklepu epifywecznego przy ul. Mie-
dzianej 11, nabywa wszelkie artykuły w
hurtowniach żydowskich. Dostawcą chle-
ba jest Żyd Rubin z ul. Dowborczyków,
wodę sodową i lemoniadę dostarcza Żyd
Lesman. — Pracownicy piekarscy firmy
A. Beck zamawiają garnitury u Żyda H.
Nowickiego (Przędzalniana 39), mimo, że
naprzeciwko mieszka dwóch krawców
chrześcijan. — Zarząd kina „Bratnia
Strzecha” przy parafii św. Kazimierza na
Widzewie nabywa wodę sodową z żydow-
skiej firmy Lesman, pomimo że na Widze-
wie znajduje się chrześcijańska wytwór-
nia wody sodowej.

Przelewianie z pustego w próżne

O solidne i trwałe naprawianie bruków w Łodzi

Łódź, 27. 7. Żadne prawie miasto
w Polsce nie posiada tak fatalnych
bruków, jak Łódź. I mimo, że zjawis-
kiem prawie codziennym jest widok
porozrywanych jezdni, które się ciągle
naprawia i reperuje, mimo, że na uli-
cach bezustannie dymią piece asfal-
towe, stan jezdni w Łodzi jest nadal
opłakany.

Jeśli już mowa o asfalcie, to niepo-
dobna pominąć faktu, iż dał on się po-
rządnie wszystkim mieszkańcom we
znaki. Na stosunkowo małym odcinku
ul. Piotrkowskiej od Pl. Wolności do
ul. Nawrot rokrocznie odbywają się
naprawy asfaltu, odrywa się zniszczo-
ną wierzchnią warstwę, tamuje ruch

i kopci smoła, a w rezultacie osławione
łódzkie dziury nadal istnieją.

Zdajemy sobie sprawę, że Łódź,
miasto typowo przemysłowe i handlo-
we, ma bardziej wzmoczony ruch kołowy
(jak wozy, auta ciężarowe), który
przyczynia się do szybszego niszczenia
się jezdni i nie może pod tym wzglę-
dem równać się z Warszawą czy innym
mniej uprzemysłowionym miastem, ale
to jeszcze nie dowodzi wcale tego, że
Łódź musi chronicznie cierpieć na
dziurawy bruk.

Część winy, że Łódź ma taki stan
drogowy, jak obecnie, spływa również
na Zarząd Miasta, który pozwala sobie
na różne kosztowne eksperymenty,

przeprowadzane przy budowie jezdni.
Takim kosztownym i chybionym eks-
perymentem było wyłożenie ulicy 6-go
Sierpnia kostką betonową, która w
praktyce okazała się wysoce nieprak-
tyczną z powodu szybkiego niszczenia
i pękania.

Pomimo ciągłego naprawiania zni-
szonych bruków, w dalszych ciągu
ozdabiają ulice Łodzi głębokie wyrwy
i wyboje. Przykładów nietrwalej robo-
ty brukarskiej można przytoczyć bez-
licznie, — ograniczymy się do jednego
charakterystycznego przykładu.

Niespełna trzy tygodnie temu prze-
prowadzono gruntowną naprawę bruku
na ulicy Śródmiejskiej, jezdnię dopro-
wadzono do zupełnego porządku, a dziś,
po upływie niecałego miesiąca, na popra-
wionym bruku znalazły się znnowu dziury,
i po staremu ludzie i konie lamią sobie nogi.
Jeśli w ten sposób nadal będą prowa-
dzone roboty nad doprowadzeniem do
porządku jezdni, to nie dziwnego, że
Łódź nie będzie miała nigdy choćby
najskromniejszą znośność dróg, nie mó-
wiąc już o wydatkach, jakie pociągają
za sobą takie kosztowne a bezskuteczne
prace. Czy nie byłoby racjonalniej wy-
konać robotę raz, a porządnie, oszczęd-
ziłoby to bowiem miastu niemało pie-
niędzy, któreby można było użyć na
zabrukowanie przedmieść, a z drugiej
strony wygląd zewnętrzny miasta nie
cierpiałby chronicznie na ciągle roz-
rywanie i naprawianie wiecznie psu-
jących się bruków.

Roboty powinny być prowadzone
takim materiałem i w taki sposób, aby
nie trzeba było wracać do nich po
paru zaledwie tygodniach. Inaczej bę-
dzie to przelewianie z pustego w próżne,
oczywiście kosztem grosza publicznego.

O tem, jak Mendel Cukier robi kokosy

W ten sam sposób robi jeje Mendel Szak, Reichman i Cynamon

Łódź, 27. 7. Onegdaj inspektorat
pracy, wydział karny, rozpatrywał
skargi przeciwko tkalni mechanicznej,
której właścicielem jest Mendel Cukier
(Piotrkowska 80), o niehonorowa-
nie umowy zbiorowej. W wyniku roz-
prawy fabryki Mendel Szak został ska-
zany na 300 zł grzywny.

W tym samym dniu rozpatrywane
były sprawy firm żydowskich, a mia-
nowicie: tkalni mechanicznej Reich-
man (Matejki 14), w której na oddzia-
łach odbywały się prace w godzinach
nadliczbowych, za co kierownik tej fa-
bryki został skazany na 800 zł grzywny
łącznie, licząc po 200 zł od każdego od-
działu.

Rozpatrywano również sprawę prze-

ciwko firmie Majer Śliwkowicz (Dru-
karska 33), garbarnia, za zmuszanie
robotników do pracy w godzinach nad-
liczbowych. Firma została skazana na
300 zł grzywny.

Sprawa przeciwko firmie Radzyń-
ski, Rosen i Cynamon, fabryka wyro-
bów dzianych (Nawrot 75), zakończona
została wyrokiem, którym kierownik
tej fabryki Cynamon skazany został za
zatrudnianie robotników w godzinach
nadliczbowych na 200 zł grzywny.

Jak z powyższego wynika, na oży-
wioną działalność żydowskich fabry-
kantów w Łodzi baczna uwaga musi
zwracać inspektorat pracy, aby zapo-
móc surowych kar uniemożliwić gnę-
bienie polskiego robotnika.

KRONIKA POLICYJNA

Sandycki napać. Dozorcy domu przy
ul. Zakątnej 68, Władysława Szejmę i je-
go żonę Anię napadło kilku nieznanymi
osobnikami, którzy zadali napadniętym sze-
reg ran. Śledztwo trwa. (x)
„Agent ubezpieczeniowy”. Sąd grodzki
skazał 35-letniego Andrzeja Bartosiewicza
za usiłowaną pod nozem ubezpieczenia
ogniowego kradzież, na 2 lata więzienia. (x)

WYPADKI

Onegdaj... 30-letnia Władysława Stu-
dzińska (ul. Młynarska 9) usiłowała po-
pełnić samobójstwo. Stan desperacki jest
ciężki. — Romana Grodziewicz po sutej
lhbacji koleżdy pobili dotkliwie, zadając
mu szereg ran. — Władysław Bielawski
doznał w wypadku przy ulicy Drewno-
skiej 88 podczas pracy zmiżdżenia trzech
palcy. — W wydziale opieki społecznej
porzucono dwoje dzieci. — Wiktorowi Ole-
szyszkowi z Kłodawy skradziono portfel i
170 złotych. (x)

KRONIKA GOSPODARCZA

Monterzy strajkują nadal. Odbyta o-
negdaj konferencja w sprawie zlikwidow-
wania strajku monterów, objmującego o-
kolo 500 pracowników nieudała rezultatu.
Strajk trwa nadal. (x)
Rozwiązanie komisji teatralnej. O-
negdaj rozwiązana została łódzka rada tea-
tralna. Jedno z pism łódzkich zapewnia:
„Pewną rzeczą jest u tapieniu z komisji
teatralnej b. pos. Wólczyńskiego”. (x)

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym
w Łodzi notowano: dolary 5,27-5,26; poź
budowlana 43,00-42,75; dolarówka 53,50
do 53,00; poź inwestycyjna 108,00-107,50;
poź. stabilizacyjna 66,50-66,00; Bank Poj-
ski 91,00-90,50. Tendencja utrzymana.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Wczoraj w Łodzi notowano: żyto 12,25
do 12,50; „szenica 16,25-16,75, owies jedno-
lity 16,00-16,50, owies zbierany 15,50-16,00
maka żytnia I gat. 19-20, maka żytnia II
gat. 20-21, maka pszenna 28,50-30,50, o-
treby żytnie 8,25-8,50, otreby pszenne 8,00
do 8,25, „ęby pszenne grube 8,25-8,50,
rzepak 29-30, makuch lniany 15,50-16,50,
makuch rzepakowy 13,50-14,50, tubin nie-
bieski 11,50-12,00, tubin sółty 12,75 do
13,25. — Usposobienie ogólne spokojne.

W kilku słowach

W Łodzi został zakończony spis wybor-
ców do Senatu. Pomimo dwukrotnego
przedłużenia terminu zarejestrowało się tyl-
ko około 6 tys. osób na 13 tys. uprawnio-
nych do głosowania.

Strajk malarzy stanął na martwym
punkcie. Dotychczas żadna ze stron nie
starała się nawiązać rokowań. Strajk może

przeciągnąć się bardzo długo, ponieważ
pracują sami majstrowie, a pomagają im
osoby bez żadnej kwalifikacji.

W cegielni na Młynku pod Łodzią uległ
ciężkiemu wypadkowi poparzenia robo-
tnik Michał Niewiadomski, którego pogoto-
wie przewiozło do szpitala.

W piekarni Kopeczyńskiego przy ulicy
Dowborczyków 31 przy naprawianiu rur
gazowych uległ zatruciu gazem, monter
Józef Lukman, zamieszkały przy ul. Fa-
brycznej 5. Lukmana przywrócił do przy-
tomności lekarz pogotowia ratunkowego.

Na torze kolejowym pod Radomskiem
został zabity przez pociąg robotnik kole-
jowy 31-letni Waclaw Dudkiewicz.

Jak się okazuje, wybory delegatów do
zgromadzeń okręgowych, przeprowadzone
niedawno w Łodzi w poszczególńych orga-
nizacjach pracowniczych w niektórych zo-
staną powtórzone. W myśl nowej ordyna-
cji wyborczej delegat do zgromadzenia o-
kręgowego musi mieć 24 lat i mieszkać
co najmniej od roku na terenie okręgu,
z którego został wybrany. Tymczasem
przeprowadzając wybory zapomnieli o
tych warunkach, wskutek czego niektóre
organizacje będą musiały wybory powtó-
rzyć, co oczywiście wpłynie na skład de-
legatów do zgromadzeń okręgowych.

Co krok to nieszczęście...

ŁÓDZKIE WIDOKI

Statystyka i wybory

— Czy można?
— Proszę.
— Panie redaktorze, ja w sprawie
tych oszustów...
— Jakich oszustów?
— Na Śląsku... firma Whole-Worth...
Czy pan redaktor nie czytał?
— Owszem. Pan zgłasza się jako po-
szkodowany? ...
— Beipośrednio nie jestem poszkodo-
wany, ale...
— Ale, co?
— Ale, jako Polak — to taki Wogóle
u nas z tymi Żydami to już za wiele...
— Dlaczego?
— Dlaczego? Pan się pyta, dlaczego?
Proszę pana, jak pan widzi, jestem już u
schyłku żywota, ale podjąłbym się je-
szcze jednego, mojem zdaniem, b. ważne-
go zadania. Gdyby mi stworzono dostęp do
wszystkich źródeł, gdybym miał możliwość
jakiego-takiego egzystowania — podjął-
bym się zrobienia statystyki wszystkch
lajdactw żydowskich w Polsce. To nie ba-
gatelka, proszę pana. To ważna rzecz! Nie-
jednemu „sanacyjnemu”, czy socjalistycz-
nemu żydofilowi otworzyłyby się oczy...
Niestety, projekt jest dobry, ale trudny do
zrealizowania. Wczoraj żydowski fabry-
kant zwołał mnie z pracy... Pierwszym o-
bwiązkami — to walka o kawałek chle-
ba. Dzieci, panie, wołają... Jeść chcą. Czy

znajdę pracę? Ale, jak pan sądzi, możeby
znalazł się ktoś, któryby zrobił taką sta-
tystykę? Możeby się pan zajął tą sprawą
w „Oredowniku”?

— Trudna sprawa, panie...
— Trudna, ja wiem — ale ważna. Pro-
szę pana, a jak będzie z wyborami?
— A co ma być?
— Bo niby, jak słysze, Żydy idą do
wyborów...
— A niech idą!
— Ano, niech idą... Łatwo to tak po-
wiedzieć. Jak się wczoraj dowiedziałem,
że my „szarzy ludzie”, ludzie ciężkiej pra-
cy — robotnicy nie będziemy mieli prawa
głosowania do Senatu — to mnie aż ciar-
ki przeszły przez skórę. Nie będę mógł gło-
sować, bo nie mam wykształcenia, ani me-
dalu...
— No, tak, ale do Sejmu będzie mógł
pan głosować...
— A to dlaczego? Do Sejmu tak — a
do Senatu — nie? Nie rozumiem tego W
takim razie Sejm to... w stosunku do Se-
natu! Nie, proszę pana — jeżeli tam nie, to
i tu nie będę głosował. Bo i zresztą poco?
Podobno teraz już się nie będzie wybiera-
ło posłów, tylko głosowało na wyznaczo-
nych zgóry kandydatów?
— Ano, tak.
— W takim razie...
Gość wstał, widocznie zdenerwowany.
— W takim razie... niech Żydy glosu-
ją! — rzekł na pożegnanie. Osa.



**Mamy prezydenta,
A jakże, z Warszawy —
Który będzie sędził
Nasze łódzkie sprawy.**
**W mieście po ulicach
Wkrąg radosna wrzawa,
Wszyscy sobie szepczą:
„— Kochana Warszawa!”**
**Przecież dzisiaj w Polsce
Miał już jest bez liku,
Może z czasem, kiedyś —
Zbraknie „pułkowników...”**
**Tymczasem Warszawa
Tak, z miłości bratniej
Śle w darze egzemplars —
Prawie, że ostatni...**
**Wnet się też zaczęły
Nowych rządów czasy,
Była też już nawet
Konferencja prasy.**
**Tylko Żydom łódzkim
Schną z martwienia głowy,
Czemu ten prezydent
Tylko tymczasowy?**

Kade.

List ze wsi

Łaziki muzyczne



Okres żniw nie jest dla łazików złym czasem. Ludzie, choć zmęczeni pracą, są przeważnie w dobrych humorach, a jeśli nie, to się przynajmniej w dobry humor wprawiają, nawet forsownie. Exemplum — jakowś „pijaczekowie dobrzy”, którzy przed paru dniami przez całą noc pili w karczmie — nazwa urzędowa, już nie „gościńiec”, tylko „karczma” — i gdyby nie to, że już nie spałem, byłiby mnie swym rykiem obudzili o czwartej rano. „Wsi spokojna!” Dość na tem, że w czasie żniw ludzie do b r z y są przeważnie weseli, skłonni do radości, a przeto jakby mięksi.

Łazików muzycznych bywa w naszej wiosce wogóle sporo, ale, prawdę mówiąc, rzadko który na nazwę „muzyczny” zasługuje. Znam jednak dwóch, naprawdę muzycznych, a w dodatku sympatycznych. Są to młodzi mężczyźni, inteligentni, jeden z zawodu kupiec, drugi, młodszy, zdaje mi się, urzędnik, jeden brunet, drugi blondyn, obaj bezrobotni. Brunet gra na skrzypcach — niezle, ale jest mruk posępny. Blondyn akompaniuje mu na gitarze — bardzo dobrze — ma długie, gładko wtył zaczesane włosy, drobna, miłą, jasną twarz i tęskne nieco, niebieskie oczy. Jest skromny i uprzejmy, grzeczny, rozmowny, choć nie narzucający się. Bardzo miły. Obaj śpiewają — dyskretnie często, rytmicznie, nie wydzierając się zbyt mocno. Głosów jakichś szczególniejszych nie mają. Ubrani schludnie.

Przyszli pierwszy raz zeszłego roku w lipcu, trochę wcześniej niż latos Zaśpiewali jakieś rzewne tango tak ładnie i miło, że mnie odrazu chwycili za serce. Tak dawno już nie słyszałem porządnej muzyki! Ponieważ mieli czas, zatrzymałem ich na całe pół dnia i na wieczór. Mnie też zachciało się śpiewać. A trzeba wiedzieć, iż czasami mówiam taki bas, że „biorę” nietylko „contra-c”, ale i „sub-contra-c”. To

znaczy — miewałem, bo teraz już nie mówiam, śpiewam zato wysokim, prawie starczym tenorem, wogóle — bardzo cienko śpiewam. Więc zasiedliśmy w alkierzu, przy otwartym oknie, z którego rozlega się daleki widok na sady, ogrody warzywne, pola złote i zielone, park i szosę na przeciwległej krawędzi doliny, patrzyliśmy w lipcowy, zielony świat i w lipcowe, niebieskie niebo, popijałiśmy bardzo skromnie — ci muzycanci, o dziwo nie piją — łaziki grały i śpiewały, potem śpiewaliśmy we trzech i solo — całe pół dnia, z przerwami, w których odpowiadala nam kukulka, zazdrośna o swą sławę śpiewaczki koloraturowej. Wieczorem była w kuchni kolacja — kręgi gorącej, soczystej kiełbasy, pięknie pachnącej majerankiem, pardon, u nas się mówi „marjankiem”, potem muzycanci grali do późnej nocy naszej pani, panu szefowi, mnie, Wikci, Michałowi, Leosiovi, wogóle całemu domowi. Na drugi dzień poszli dalej.

Przyszła jesień. Ale taka porządna już, późna jesień, z ciemnymi wieczorami i nocami, z zimnymi deszczami i wichrami, z przymrozkami i wszelkimi przyjemnościami. Był wieczór ciemny, że oko wykol, słotny i wietrzny. Słychać było, jak deszcz ściecze szyby, jak rozpaczliwie drzewa szumią i tkają w ogrodzie. Siedzieliśmy w ciepłej kuchni — my, to znaczy, pani szefowa, pan szef i ja — w dobrych humorach przy jasno płonącej lampie, żartowaliśmy, śmialiśmy się, ja patrzyłem na płomień, buchające z „kotliny”, gdy Wikcia czasem jakiś gar lub kocioł odstawiła, potem pan szef zaczął grać na harmonji ręcznej, a pani szefowa śpiewać. Wtem Wikcia, która coraz to wybiegała do sieni i na podwórze, podeszła do mnie i rzekła półgłosem:

— Panie Bandrowski! Przyszli muzycanci, i pytają, czy mogą tu przyjąć.

— Jacy muzycanci? — zdziwiłem się.

— Ady ci, co byli w lecie.
— Ci dwaj, co tak ładnie grają?
— Ci. Mogą wejść?
— A proszę, prosz! Doskonale, że przyszli.

Weszli. Po serdecznym przywitaniu — usiedli, coś tam przegryźli — było jeszcze przed kolacją — i zaczęli grać. Bardzo to był wesoly wieczór, zwłaszcza, że do zabawy przyłączył się — niedźwiedź. Ścisłe mówiąc, to nie był prawdziwy niedźwiedź, tylko listowy, który, wracając ze służby, mocno „zagazowany”, zwałił się po drodze w przykopę i tak się uwalną w błocie, że był cały czarny. Będąc z natury nadzwyczaj muzyczny — między innymi namiętny, ale nieszczęśliwie grał w karty — jak tylko usłyszał śpiew, skrzypce i gitarę, w te pędy przybiegł do nas. Wpadłszy z mokrych i wietrznych ciemności nocy jesiennej do ciepłej kuchni z płonąca na stole jasno lampą, myślał prawdopodobnie, że dostał się do rajsu, bo natychmiast rozpoczął piasy, wykonując przytem piruety tak zamaszycie, że torba na listy latała dokoła niego jak księżyc dokoła ziemi. Poza temi piruetami jednak nie wykazywał zbyt wielkiej biegłości w tańcu, który w jego interpretacji przedstawiał się dość prymitywnie, jako przestępowanie z nogi na nogę. Jeśli dodam, iż natchniony tancerz cały był na czarno błotem „przyozdobiony”, nikt się nie dziwi, że przyrównałem go do tańczącego niedźwiedzia, który jednak, mimo niezmierzonego entuzjazmu, śmiechu i radośnie-przenikliwych pisków pań, nie mógł tańczyć długo, albowiem bardzo prędko został dla porządku wylany na tak zwany „złamany pysk” w ciemności, z których się był wylął. W parę miesięcy później wylano go też z pocztą. Wesoly był bardzo i dobry. Gdy, idąc z listami, zauważył, że np. wiatr gdzieś coś obalił, albo ktoś zbyt nad czemś się męczył, zaraz zdejmował z siebie torbę z korespondencją, kładł ją byle gdzie na ziemi i śpieszył z pomocą.

Na drugi dzień po opisanym już balacie, w szary, chłodny i słotny ranek jesienny, wyprowadziłem swych muzycznych przyjaciół na drogę.

— Dowidzenia na wiosnę! — mówili mi, gdy im na pożegnanie podawałem rękę.

Na wiosnę! Dziwnie zabrzmiały te słowa w skieście, jesiennem powietrzu.

Na wiosnę nie przyszli. Wspominała ich pani szefowa, Wikcia, ja nie. Bo któż wie, może wreszcie znaleźli pracę?

Alte nie. Właśnie w tych dniach zapukał ktoś do drzwi mego pokoju i na głośnie „proszę!” wszedł młodszy muzycant, blondyn, gitarzysta. Bardzo widokiem jego ucieszony, poprosiłem, aby usiadł, poczem zaczęliśmy rozmawiać:

— Pracy jakiej nie znaleźliście? Oczy mu błysnęły.
— Żeby to można co znaleźć! — jęknął tęsknie.

— No, narazie macie zajęcie wprawdzie „wędrownie”, ale trwające od wiosny do późnej jesieni. Gracie i śpiewacie ładnie, lubią was, a niech mi pan wierzy, ludzie tak ładną dobrej muzyki i tak są za nią wdzięczni, że, dając im ją, spełniacie poprostu dobry uczynek. Z pewnością macie wszędzie przyjaciół?

— O, tak! — przyznał młody człowiek.

— No, więc...
Rozmawialiśmy, bo ze względu na chorego pana szefa ani grać, ani śpiewać nie można było. I tak jakos zeszliśmy — na ludzi.

— Nie, prócz egoizmu i materializmu — narzekał młody człowiek — ani krzty jakiegoś idealizmu. Tak mi to już zbrzydło, że patrzeć na ludzi nie mogę. Wie pan, mieszkam w malutkiej miejscinie, nad granicą niemiecką. Co tydzień jestem w domu. Nigdy nie wychodzę na miasto, chyba w nocy, albo w zimie w najgorszą pogodę, gdy psa na ulicę wygnąć nie można.

Wyobraziłem sobie duży rynek małego miasteczka, słotną, wietrzną noc, rzadkie tylko światła w oknach, jako, że ludzie przeważnie siedzą w kuchniach, a nie w pokojach frontowych i tego młodego muzykanta, kryjącego się przed nimi w ciemności nocne, pod opiekuńcze skrzydła deszczu lub zimowej burzy.

— Pan tego nie rozumie? — zapytałem po chwili, uśmiechając się.

— Czego? — zapytał. — Czego nie rozumie?

— Że tak być musi?

— Czemu?

— Bo pan — artysta!

Łazik splonął się.

JERZY BANDROWSKI

Splyw polskich kajakowców do Morza Czarnego

Warszawa (PAT). Splyw do morza Czarnego, jaki zorganizowała Liga Morska i Kolonialna, posuwa się, mijając poszczególne etapy, ku morzu Czarnemu.

Trasa dotychczas przebyta od Kolomyi aż do Ungheni była niezwykle trudna i obfitowała w szereg nowych jak dla polskich wioślarzy i kajakowców — sytuacji. Najtrudniejszy jednak był etap Kolomyja—Śniatyn ze względu na niski stan wody w Prucie, bystry prąd i kamieniste dno. Dalszy odcinek od granicy rumuńskiej aż do Ungheni, t. j. około 300 km. był najmniej trudny.

Liczne pływaczki zmuszają jadących do wychodzenia z kajaków i tożli i przepychania ich czasem na dłuższych przestrzeniach. Bardziej jednak wy-

czerpujące niż przepychanie przez pływaczki są przenoszenia kajaków, wskutek gęsto rozsianych młynów o tamach kamiennych znacznej wysokości, wybudowanych na szerokości koryta rzeki.

Już od Śniatyny splywowi towarzyszy dwóch oficjalnych delegatów „Liga Navala Romana” w osobach por. mr. woj. Comanescu i inż. Isalcu.

Na każdym etapie spotyka się wszystko zorganizowane i przygotowane, wszelkie reparacje dzięki pomocy Rumunów uskutecznione są natychmiast.

Splyw spotyka się nietylko z pomocą organizacyjną, lecz przede wszystkim z niezwykłą wprost serdecznością ze strony ludności.

FIRMA EDMUND RYCHTER ZAWSZE **WIERNA SWEJ DEWIZIE**

NISKIE CENY WYSOKIE GATUNKI TOWAROW.

Konując w naszych magazynach odbiorca wybiera MAXIMUM z każdego wydanego złotego ponieważ nie cena lecz JAKOŚĆ decyduje

POLECAMY: PALTA wiedeńskie fasony na jedwabiu — **Ułstroragłany** — **Ubrania męskie** — **Spodnie** — **Golfy** — **Bryczesy** — **Wiatrówki** — **Kurtki skórzane** — **Płaszczki** i **peleryny gumowe**. **Materiały z metra** w setkach deseni i kolorów do dyspozycji Szan. Kupujących.

Szczególne uwagę zwracamy na nasze ulubione znane trzebseryjne wykonanie ubrań męskich na miarę: Serja I. 120,- zł Serja II. 100,- zł Serja III 80,- zł

Krój, dodatki i wykonanie na wysokim poziomie. Następnie polecamy **UBRANIA LUKSUSOWE** z najlepszych szewców i czesaneł tworzą z dobrego najlepsze.

Przebój Sezonu — Wykwintne palta na jedwabiu — Jeden Fason — Trzy Ceny — Dla każdej kieszeni — 50, 75 i 95 zł

Wystawa i sprzedaż powyższych palt przy ul. Franciszka Ratajczaka 2

GOTOWE FUTRA stale na składzie.

EDMUND RYCHTER

Wydajemy nasze towary także za bonu Tow. „Kredyt”

ul. Wrocławska 14 **Poznań** ul. Wrocławska 15 **Ostrów** Rynek
 telefon 21-71 telefon 24-93 tel. 35 tel. 35
 ul. Franciszka Ratajczaka 2, telefon 54-15, 26-97 Wielkopolski

Niebywała okazja taniego zakupu
Od 29-go lipca do 10-go sierpnia 1935 r.

WIELKA SPRZEDAŻ POSEZONOWA

po znacznie niższych cenach!

**PŁASZCZE, SUKNIE, KOSTJUMY,
SPÓDNICE, BLUZKI, SWETRY,
PORANNIKI**

KONFEKCJA DZIECIĘCA
Przepisowe Mundurki i Płaszczki

Lekko uszkodzony towar za bezcen!

M. MALINOWSKI

Największy specj. magazyn konfekcji damskiej

POZNAŃ, STARY RYNEK 57
Założ. 1903.

Z powodu własnej fabrykacji
najtańsze źródło zakupu!

Przyjmuję Asygnaty Spółdzielni „Kredyt”

Pr 4848/8 - 3012-18

Nawet bardzo
doświadczona Pani domu
skorzysta,
odwiedzając
Pokazy prania Persilem,

urządzone przez naszą firmę w
czasie od 29. 7. — 10. 8. 1935 r.
Wyszkolony personel pokaże jak
łatwo prać, suszyć i prasować de-
likatną bieliznę kolorową. Przy-
niesione drobne sztuki bielizny
chętnie prać będziemy na próbę.

Bezpłatne pokazy prania
odbywają się w firmie
W. RADZIKOWSKI
Łódź, Bol. Limanowskiego 56

P Węgiel - Koks - Drzewo

Dostawa wagonowa i wozowa
Gatunki pierwszorządne z kopalni:

MODRZEJÓW — NIWKA — MIŁOWICE
DRZEWO Z DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

Firma STANISŁAW SZMIGIELSKI, Łódź

Ceny najniższe ul. Rzgowska 81-83 Tel. 212-43

FABRYKA TEKTURY SMOŁOWCOWEJ

B. KOWALSKI
ŁÓDŹ, UL. RZGOWSKA 60a TEL. 150-98

poleca:

papę dachową - smołę
preparowaną - pak wę-
glowy - masę sklepną
karbolinum i cement.

nr 11 937

Zegarki, obrączki i biżuterie

kupuje i sprzedaje
najtaniej
firmą chrześcijańską

B. KOWALSKI, Łódź, Piotrkowska 3
Telefon 104-60

**KAPELUSZE - KRAWATY - SKARPEŁKI - SZELKI
REKAWICZKI itp. - DLA PAŃ - POŃCZOCHY - RE-
FORMY - BLUZECZKI - BIELIZNA JEDWABNA.**
Łódź, ul. Andrzejka 3
Ceny niskie! **M. KOŁODZIEJSKI**
nr 11 936

KUPIĘ STARY ASFALT

w większej ilości po niskiej cenie.
Zgłoszenia: Łódź, telefon 181-46.

Dziękowy Kino-lestr „CORSO“ Łódź, Legionów 24
Początek w dni powsz o 4-ej, sob. ty, niedz. i święta 12-ej.
Ceny miejsce 50 i 54 gr, następne 54, 85 i 109.
I. To rządzi bufor w roli Flap i Flap. II. Nocny lot w ro-
lach głównych John Barrymore Clark Gable Wyna Loy, Robert Montgomery,
Helena Hayes, Lionel Barrymore. Sala należyście wentylowana.

nr 1 848



Jubiler zegarmistrz
Władysław Szymański, Łódź, Główna 41
poleca w wielkim wyborze platery, zegary,
zegarki, biżuterie, obrączki ślubne z wła-
snej wytwórni. Wszelkie reparacje w zakresie
zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące
wykonuje solidnie i tanio. nr 12558



Wytwórnia piecy i kuchen przenośnych

pod firmą „KOZMINER“ Łódź, ul. Główna 51
poleca swe wyroby po cenach
znacznie niższych. nr 12 830

MATERJAŁY BUDOWLANE

cement, papa, smoła. Własna sprzedaż hurt i detal
produkcji firmy Krusche i Ender. Artykuły spożywcze,
maszyny i narzędzia rolnicze, produkty celowe z Pań-
stwowych Fabryk Ol. Mineralnych „POLMIN“ Nawozy
sztuczne poleca: KOTNOWSKI i SKA, PABJANICE.
ul. Ostatnia 5, tel. 134. Naprzeciw Stacji Towarowej

Mechaniczne wytwórnia rowerów

St. Rędzia
Łódź, Batucki Rynek 9,
tel. 113-98

poleca
pierwszorządne rowery,
amy, części rowerowe
oraz maszyny do szycia.
Dobrymi warunkami kupna
Dla PP Kupców specjal-
ny rabat. nr 11 980

MEBLE

zakład stolarski H. Rogal-
skiego. Łódź, ul. Główna 31,
wykonuje wszelkie roboty w
zakresie fachowym — Ceny
przystępne — wykonanie soli-
dne. nr 11 608

MEBLE

modne, trwałe i tanie kupisz
tylko w katolickim
ZAKŁADZIE STOLARSKIM
A. KOPROWSKIEGO
nr 11 975 Łódź, Zgierska 56.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje
się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświą-
teczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Emercy
pewna lokata kapitału! Dom 8
ubikacji, ogród owocowo-warzyw-
ny, las, rzeka, Walczak, Obrzy-
cko, Dworkowa 10. zd 22 803

Emercy
lokata kapitału, dom 3 ubikacje,
ogród owocowo-warzywny, las —
rzeka Warta — Walczak, Obrzy-
cko, Dworkowa 10. zd 22 804

Dom
nowy czynszowy
ogrodem przelotu wycie Poznań
13 000, wpłaty 3 000 reszta amorty-
zacja. Katedraczek, Poznań, Je-
zuitów 12. zd 24 556

Dom
nowomasywny, trzyubikacyjny 1/2
morgi ogrodu, ulisko, 13 przania
2 600. — Bartkowiak, obronica —
Dopiewo, pow. Poznań. zd 24 316

Dom
2x2 pokoja kuchnia ogrodem
warzywnym częściowo niewykoń-
czony, śpięźnie sprzedam. Zgło-
szenia Oregdownik, Poznań
zd 24 354

**Dom Poznań nowa
budowa składem**
dochód roczny 2.500, cena 17.500.
Tuneł Warszawski, Aleja Mar-
cinowskiego 30, Poznań.
zd 24 302

Dom
piętrowy, 8 ubikacji, ogród owo-
cowo-warzywny okolice lasy,
rzeka Warta — Gaworowski,
Obrzycko — Zielonagóra.
zd 24 646

Dom
nowomasywny, czteroubikacyjny
chlewy, stodoła 3/4 ogrodu przy
Poznań, kościół, szkole 4 500. —
Bartkowiak, Dopiewo, Poznań.
zd 24 317

Domek
ogrodem owocowym Mosinte 2500.
blisko Ryńku Iworca, laso, sprze-
da właściciel Kasprowicz, Mod-
rzew, Kolonia Sowińska.
zd 24 692

6. OZENKI

Swatka
pośredniczy w celach matrymon-
jalnych. Łódź, Dowborczyków 35
m. 5. nr 12 830

7. SPRZEDAŻ

Sprzedam
budkę ze słodyczami 1.645 Nap-
piórkiowskiego, róg Przedzaln-
nej. nr 12 836

Okazyjnie
sprzedam maszyny szewska mało
używana. Wiadomość Łódź, Wi-
dzew, Pograniczna 44, sklep.
nr 12 848

Miód

lipcowy 2.80 kilo. Udzielam kre-
dytu pracownikom państwowym
i komunalnym na kawę, herbatę,
kakao, czekoladę w proszku, lu-
zem, oraz wykwinnych niklo-
wych pułekach. Firma Lucy-
wek, Łódź, Narutowicza 42.

Motocykl
„Norton“ 653 cm., z przyczepką,
oświetlenie Bosch, sprzedam z
2750 zł. gotówka. Do obejrzenia
w godz. 12-15 w Kaliszu, Puła-
skiego 20. nr 13 003

10 placów
chce sprzedać z powodu choroby
wyjątkowo tanio byle przedzi. —
Informacji udziela dwór Stoki
Dojazd tramwajem 4 i 10. Kościół
szkole, elektryczność. nr 12 846

Fabryka tkanin ogrodzeń dra-
ciany h
MATEUSZ MIKOŁAJCZYK
Łódź, ul. Kilińskiego 167
Tel. 191 33.
Dostarczam kompletnie ogrodze-
nia wchodzące w zakres a-za-
nich siatek druciowych Dopusz-
trawajami 6, 17, 8. CENY
NISKIE. nr 12 020

Farby — Lakier — Tran — Szellak — Aniliny — Karbolinum

Belki, kantówki, szalówkę, podłogę, łatę sosnowe, deski stolarskie

Skład kolonialny urządzeniem korzystnie sprzedam

Skoki Rowery — części zapasowe, reparacje najtaniej

Dom w Lesznie 3 piętrowy, dochód miesięczny 250 zł

Domki maszynowy 5 ubikacyjny, chlew — ogród

Skład papieru, zabawek, tytoniu, dobrze zaprowadzony

Fryzjerskie krzesła plecy ruchome stołek do manicure

Blisko Poznania kuźnia dziesięciomorgowa ziemi

Tapczany — garnitury klubowe — fotele — kanapy

Dom chlew stodoła czteremorgowa ziemi

Blisko Poznania czterdziestomorgowa inwentarzem

Gospodarczo dziesiętmorgowa, cztery łaki, zabudowania

Pośrednictwo Nieruchomości, Józef Nowak

Sprzedam tanio sprzątki, kuchnia, rok używana i kuchnia

Lemoniady wodę sodową, wytwarzający mały aparat

Drewna pantofle okulaki

300 rozebranych samochodów zakupi sprzątki używanych części

Nowy dom 3 pokoje, kuchnia i morga pod budowę

Skład cukierków, owoców, ruchliwa ulica, egzystencja sprzedam

Tania sprzedaż rowerów i wszelkich przyborów

„Marta” Okazyjnie rower dla chłopca

Sprzedaj posezonowa płaszczy damskich ceny 20 procent obniżone

29 morg inwentarzem, maszynami, budynkami

Dom maszynowy 3 ubikacje, ogród owocowo-warzywny

Dom maszynowy 8 ubikacji, ogród owocowo-warzywny

Kamienica dobrze rentująca 11 lokatorów w rynku

33 buraczanej, 1 kl. zabudowania, inwentarzem

11. KUPNA domek Bydgoszcz — Toruń — Grudziądz

Kupię domek Bydgoszcz — Toruń — Grudziądz

Motocykl w dobrym stanie kupię za gotówkę

12. DO WYNAJĘCIA Do wynajęcia

15. POKOJE UMEBL. umebłowano do wynajęcia przy tramwaju

16. SZUKA POKOJU umebłowanego w chrześcijańskim domu

13. DZIERŻAWY Wydzierżawię 7 ubikacyjny dom

Ubikacje nadające każde przedsiębiorstwo

Siedemdziesiątmorgowa pszennej inwentarzem

Dom maszynowy chlewem przyległymi 5/4 morgi

Piekarnia miasteczku składem urządzeniem piec

Skład kolonialny mieszkanie miasto powiatowe

23. ROZMAITE Pielgi — plamy — wagny

Niepożalajesz spróbować „Nargillo”

Grzebień ondulacyjny onduluje krótkie i długie włosy

Dziś jeszcze wysmarować

Pea krem UŁATWIA... RÓWNOMIERNE I BEZBOLEINE... OPALANIE

26. SZUFA POSADY ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących

Kotlarz między znajomością robót samochodowych

Nauczyciel przysposabia eksternów do egzaminów

Buchalter z 3000 gotówki przymię posadę w solidnej firmie

Panna 23 umiejac gotowanie poszukuje posady jako służca

Szofer-fordzista młody, sierota, poszukuje jakiejkolwiek

27. WOLNE MIEJSCA Poszukuję sprzedawców i inkasentów

Młody pomocnik ogrodowy potrzebny od 1 sierpnia

Dziewczę silne, uczciwe do uprzątnia — czyszczenia

Syn dobrych rodziców w naukę piekarstwa

Krawca młodszego maszyną, najchętniej prowincji

Przedstawiciele na Polskę poszukiwani. Zysk zapewniony

Starsza skromna panna stała posadę do dzieci

dobrze po francusku po polsku, udzielać gry na fortepianie

Fotograf-laborant (ka) wszechstronnie obezpany w pracach

Żelazniak dzelny potrzebny od zaraz. Oferty z podaniem

Polecamy DO BUDOWLI! — Dźwigary, Żelazo

Żelazo do betonu Gwoździe i śruby

Kuchnie westfalskie Kotły do pralni

Piecze żelazne Zamki i zawiasy do drzwi

Okna lano-żelazne Siatkę ocynkowaną na płoty

Ceny najtańsze. Cenniki na żądanie.

T. Krzyżanowski Spółka z ogr. odp.

W Poznaniu, ulica Szewska 16 Telefon nr. 30-38 i 36-90

Domokrącom oddamy — kupujemy — artykuł dziennego

Wspólnika do wytwórcy chem. cznej poszukuje

Zdolny pomocnik piekarski potrzebny zaraz

Uczeń szwelski potrzebny. M. oczek Poznań Starolecka

Dziewczynny od lat 15 do pomocy w domu poszukuje

programy radiowe

Warszawa Poniedziałek, dnia 29 lipca. 6.30 audycja poranna

Wtorek, dnia 30 lipca. 6.30 audycja poranna

Poniedziałek, dnia 29 lipca. 6.30 audycja poranna

Wtorek, dnia 30 lipca. 6.30 aud. poranna

Wtorek, dnia 30 lipca. 6.30 audycja poranna

Poniedziałek, dnia 29 lipca. 6.30 audycja poranna

Wtorek, dnia 30 lipca. 6.30 audycja poranna

Poniedziałek, dnia 29 lipca. 6.30 audycja poranna

Wtorek, dnia 30 lipca. 6.30 audycja poranna

Lecznica dla zwierząt Mag. Wet. W. Warlicka

Humor zagraniczny

Jak uważasz, czy mogę mu pożytych pieniędzy?

Tak i to koniecznie! Dlaczego?

Bo inaczej zwróci się o pożyczkę do mnie.

„Trib. Ill.”, Rzym). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

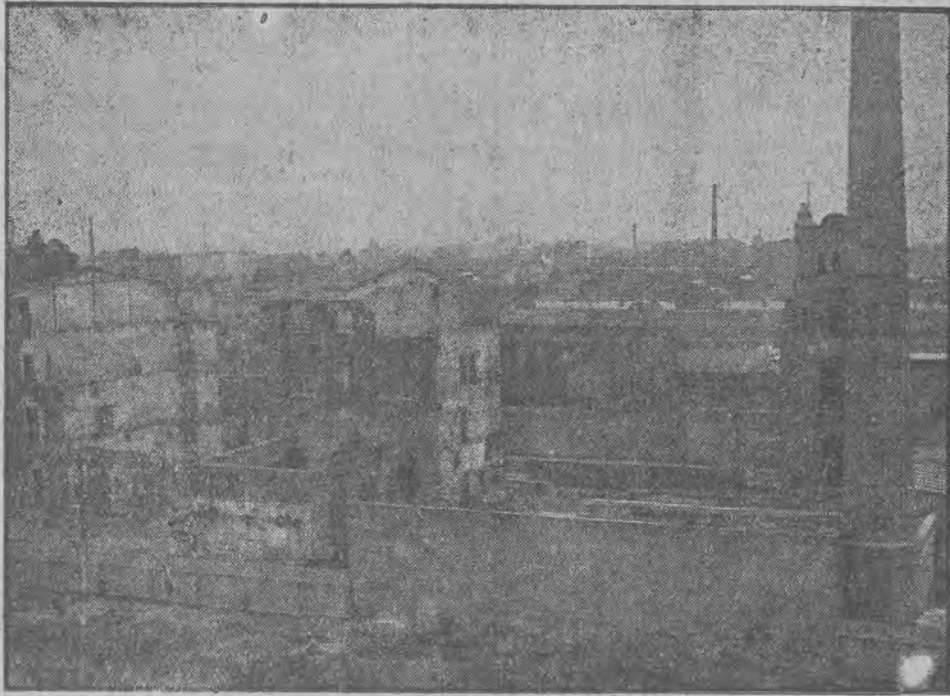
Przedpłata na miesiąc sierpień 1935 roku włącznie

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej

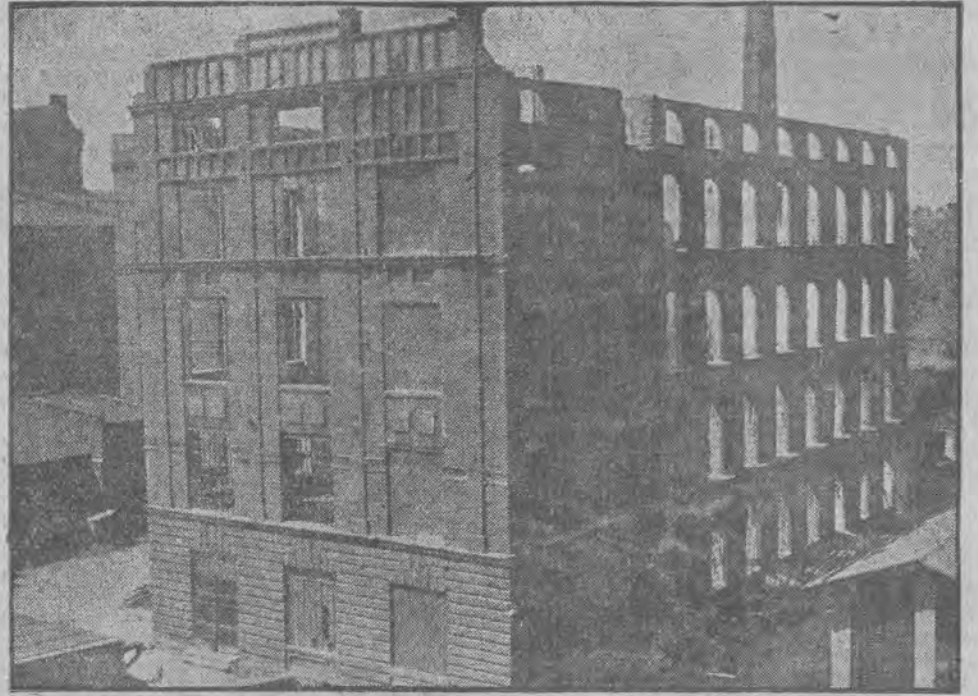
Redaktor odpowiedzialny Hieronim Pawlicki w Poznaniu. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella

Zamarte kominy oskarżają!

SPALONE FABRYKI, KTÓRYCH WŁAŚCICIELAMI SĄ ŻYDZI:



A. FUKS, UL. POMORSKA 141



KWAŚNER I LINDENFELD, UL. KP. ŻWIRKI 11/13

Łódź, 27 lipca

W Łodzi zanotowano w ostatnim czasie cały szereg groźnych pożarów. I zanotowano przytem — rzecz dziwna — że w przeważającej liczbie paliły się fabryki i posesje żydowskie.

Jakaś kara Boża, czy co? — zapytasz zdumiony spoglądając na liczne mury ogołoczone i osmolone, ponure zgliszcza fabryk, które wczoraj jeszcze tętniły życiem maszyn i tysiący rąk roboczych, a dzisiaj zioną pustką przeraźliwą i jakby śmiercią...

— Kara Boża?

— Nie.

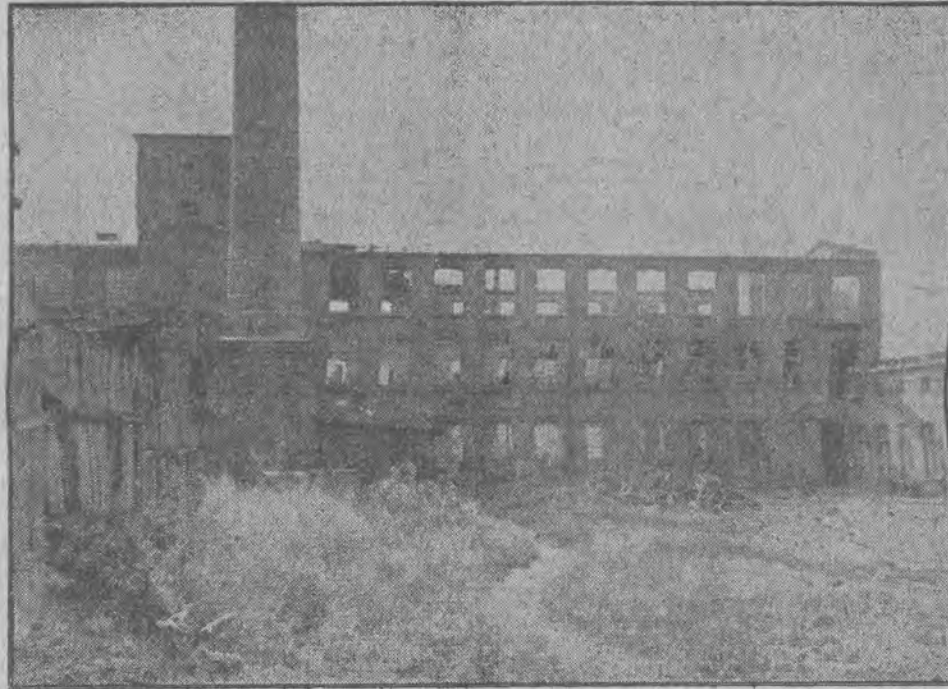
Wystarczy przejrzeć gazety i to niekoniecznie „endeckiego” „Ore-downnika”, aby się przekonać, że przeważnie ma się tu do czynienia z podpaleniem.

Podpalili... Podpalenie... — tak brzmią nagłówki reporterskie w gazetach.

Ostatnio zanotowano np. sucho i wzięło: Na ul. Nowo-Zarzewskiej 5 wybuchł groźny pożar w składzie drzewa i desek. Pożar szerzył się z niezwykłą gwałtownością i pomimo wyjątkowej pracy kilku oddziałów straży pożarnej dopiero po kilku godzinach został zlokalizowany. Na szczęście ludzie i sąsiednie posesje nie poniosły szwanku. Właściciele, dwaj Żydzi, siedzieli sobie najzwyczajniej na letnisku pod Łodzią. Obu aresztowano, później wypuszczono. Śledztwo w toku.

I na koniec taka informacja: skład drzewa był ubezpieczony na tyle a tyle tysięcy złotych.

To starczy. Wiadomo już, o co chodzi. I wiadomo, że dla tylu a tylu tysięcy złociszów nie jeden Żyd, nie zawaha się podlać naftą i zapalić obiekt ubezpieczony, aby uzyskać premję asekuracyjną. Cóż go obchodzi możliwość spalenia się przy tej „okazji” kil-



FRYDLENDER, UL. LIMANOWSKIEGO 56/58

ku innych obiektów sąsiednich, albo nawet całej dzielnicy miasta, byleby on, Szmul czy Śrul, dostał swoich kilka tysięcy na rączkę. Cóż go obchodzi los tych, którzy stracą chleb z powodu spalenia się warsztatu pracy!

Ciekawa jest skądinąd przeszłość pp. Landau i Sztternfelda, właścicieli wymienionego składu drzewa. Przed laty byli oni drobnymi handlarzami desek. Obecnie są bogaczami. Jak to się stało?

Opowiemy kilka „drobnych” tylko przykładów: oto p. Kinast, właściciel domu przy ul. Kątnej zakupił u obu

wspomnianych Żydów drzewo budulcowe. Rachunek za to drzewo wynosił 37.900 zł. Kwota ta wydała się właścicielowi za dużą, więc sprowadził komisję inżynierów, którzy po dokładnym obliczeniu ustalili, że na dom spożerowano drzewa tylko za sumę 18.000 zł. Sprawa poszła do prokuratora, lecz została umorzona z braku dowodów wniy; w rezultacie dom poszedł na licytację.

Podobna sprawa miała miejsce z p. Adamowiczem przy ul. Piastowskiej 7, któremu ci sami Żydzi wystawili dom na licytację. A potem dowiadujemy

się, że pp. Landau i Sztternfeld — to bogacze. Kupują sobie jeden dom wartości pół miliona złotych przy ul. Bandurskiego 4, drugi przy Dąbrowskiej 47, wreszcie trzeci dom o 150 lokatorach przy ul. Felsztyńskiego 12 i inne jeszcze.

A równocześnie stan posiadania chrześcijan kurczy się, chrześcijanie sprzedają domy za pół ceny, aby zapłacić sumiennie zaległe podatki, warstatały pracy i przedsiębiorstwa likwidują się, a ich właściciele idą na bruk. Bo wolą iść na bruk, niż podpalać...

Żydzi palą jedno, co stare i niebezpieczne, budują za to nowe, albo po prostu jadą z gotówką do Palestyny.

A w Łodzi przestaje dymić jeden komin za drugim. Martwe mury sterczą złowieszczą i mówią przechodniom: niema mnie — spalili mnie — nie dam wam pracy i chleba codziennego.

Czasem się zdarzy, że fabryka żydowska spłonie drogą naturalną. Ale to jest raczej rzadkość. Który n. p. z obiektów reprodukowanych tu przez nas zginął śmiercią naturalną? Bóg jeden wie najlepiej.

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów

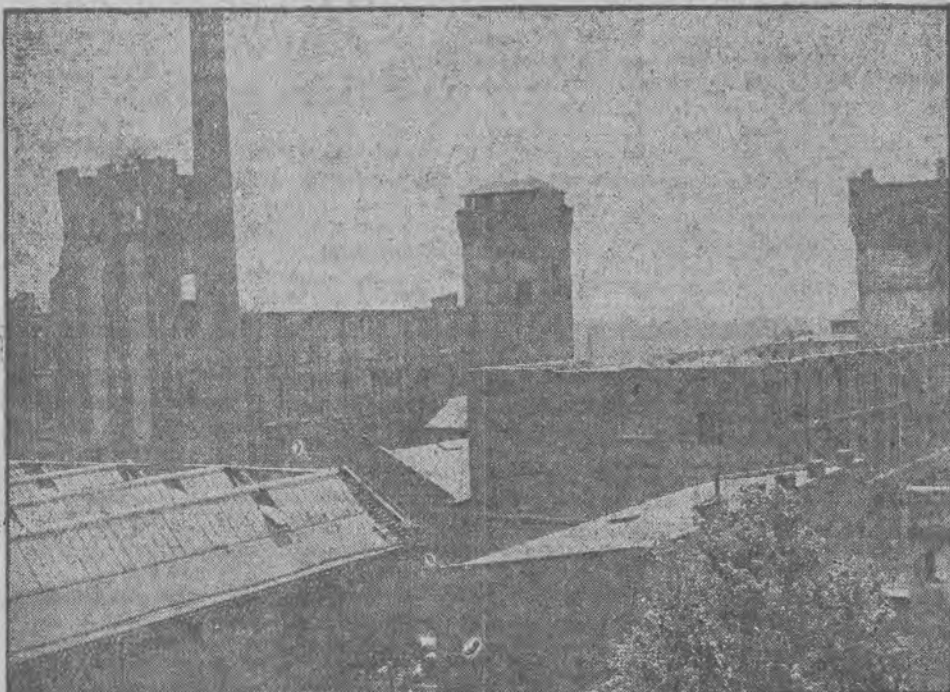


„Krawat Polski”
w Łodzi,
ul. Piotrkowska 145
tel. 150-52.

Proszę solidny towar
tkaczy na własnych war-
statach. Żądać wszę-
dzie i zwracać uwagę
na znak fabryczny.

12618

Czytajcie Ilustrację Polską!



H. B. LITWIN, UL. KOPERNIKA 36/38



SKŁAD DRZEWA LANDAU I SZTTERNFELDA